



PŁOMIEŃ

NUMER 4 (105) ♦ BIEŻANÓW ♦ 1 CZERWCA 2003 ♦ KOSZT WYDANIA 3 ZŁ

W tym numerze:

Pierwsza Komunia Święta	2
Sakrament Bierzmowania	3
Tumsifu Yesu Kristu	4
Skrócenie trasy linii 143	6
Nowa książka o Bieżanowie	6
Z notatnika Gimnazjalisty ...	7
Egzamin	7
Kto nas tam pcha cz. II	8
Procesja Bożego Ciała	8
Kochani przyjaciele Lednicy	9
W obiektywie Płomienia	9
Myśli zebrane	10
Teologia w życiu – Bóg sędzią całego życia	11
W obiektywie Płomienia	11
Świadkowie wiary – Św. Józef Sebastian Pelczar	12
Młodym – Przyjaźń na czterech łapach	14
Moja książka	16
Mój film	16
Miniatura – Dzień Dziecka dla dorosłych	17
Młodym – c.d. z 14 strony	17
Majówka z Mamą i Tatą	18
Dzień Strażaka	18
Szkoła 111 wrosła w pejzaż	19
Sport – Rozgrywki V ligi	20
Wielicka – węzeł autostrady	21
Pana Bolesława Prusa małe i duże arcydzieła	22
Rozrywka – Krzyżówka	23
Z życia parafii – Kronika	24



OTO WYZWANIE, JAKIE DZIŚ STAWIA
ŚW. STANISŁAW WSZYSTKIM WIERNYM:
WZRATAJCIE W ŚWIĘTOŚCI! BUDUJCIE DOM
WŁASNEGO ŻYCIA W OPARCIU O SKAŁĘ
ŁASKI BOŻEJ, NIE SZCZĘDZĄC WYSIŁKÓW,
ABY JEGO TRWAŁOŚĆ ZASADZAŁA SIĘ NA
WIERNOŚCI BOGU I JEGO PRZYKAZANIOM
JAN PAWEŁ II

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

Pierwsza Komunia Święta

W niedzielę 18 maja w czasie Uroczystej Eucharystii o godzinie 11 do Pierwszej Komunii Świętej przystąpiło osiemdziesiąt siedem dzieci. Pierwszą Komunię Świętą w tym roku w przyjęli:

Szkoła Podstawowa Nr 124

Barski Hubert, Biskup Justyna,

Paulina, Klisiewicz Piotr, Kostuch Renata, Kruczek Ireneusz, Kruczek Katarzyna, Kupczyński Nikodem, Markowski Paweł, Miśka Katarzyna, Mróz Paulina, Raczynska Patrycja, Ryś Agnieszka, Saadeh Carlos, Surlas

Krzysztof, Babicz Dominika, Bosowski Konrad, Drozdowski Kamil, Grabowski Daniel, Klęsk Bartłomiej, Jędrzejczyk Joanna, Knapiek Krystian, Kubrak Jakub, Kogutowski Robert,

Lis Olga Magdalena, Łastawski Piotr, Małek Kamila, Nadziejko Paulina, Pałka Karolina, Pałka Patrycja, Piechówka Jakub, Powojowska Martyna, Sajnog Sebastian, Sowicka Paulina, Wójcik Filip, Żaba Dariusz.

Szkoła Podstawowa Nr 111

Kułaga Maciej, Trojak Michał, Król Wiktoria, Gawar Wojciech, Węgrzyn Radosław, Dyja Agata, Bałda Natalia, Jaglarz Elżbieta, Kempa Michał, Frączek Michał, Chrobak Michał, Derosa Vincenza, Gastoł Dominika, Michalczyk Justyna, Morawski Jakub, Nowotarski Piotr, Piotrowska Małgorzata, Stachurska Izabela, Zagrajczuk Wojciech, Obieziński

Chmura Marcin, Chwaja Aleksandra, Czuba Mateusz, Dańda Adrianna, Gastoł Karolina, Górnisiewicz Krzysztof, Grzelak Maria, Huzar Sylwia, Kierońska Magdalena, Klaczek Jakub, Kołacz Amanda, Kupczyk Leszek, Lewandowska Klaudia, Mielec Paulina, Mocarcka Kinga, Mol Maciej, Nowakowska Paulina, Potaczek Sylwia, Żurkowski Karol, Przepolski Daniel, Nowakowska Edyta, Adamski Piotr, Bednarczyk Sabina, Biel Alina, Bieniek Karolina, Buchała Krystian, Byczek Ireneusz, Cofur Wioletta, Graczyk Angelika, Gurbiel Daniel, Jędrzejczyk Michał, Kerep



Damian.

Grupy dzieci przygotowujących się do „Pierwszego Sakramentu Eucharystii” prowadzili ks. Bogusław Zajac oraz ks. Tomasz Rajda.



Sakrament Bierzmowania

Dnia 29 kwietnia podczas Mszy Świętej o godzinie 18 sakrament Bierzmowania z rąk Ks. Infułata Janusza Biełańskiego przyjęło 95 osób. Do sakramentu „dojrzałości chrześcijańskiej” w tym roku przystąpiła młodzież przygotowywana przez księży: Stanisława Bielarza, Bogusława Zajacę oraz Tomasza Rajdę. Sakrament Bierzmowania przyjęli:

Grupa ks. Tomasza

Stępniewska Agnieszka, Ślusarek Sebastian, Trojan Monika, Turek

Grupa ks. Stanisława
Biernacik Paweł, Bińczycka Klaudia, Bora-tyński Kamil, Borsak Jakub, Burmer Karolina, Chmielik Ilona, Cichocka Agnieszka, Cieluch Aneta, Dubiel Natalia, Dudzik Jarosław, Durbas Mirosław, Gamoń Renata, Gastoł Wioletta, Gawor Violetta, Gąska Magdalena, Głowacka Agata, Głus Katarzyna, Grochal



wicz Iwona, Gajewska Magdale-
na, Jancewicz Małgorzata, Kra-
szewska Alicja, Kumon Piotr,
Kasprzyk Marcin, Krzemień Da-
mian, Kot Grzegorz, Kraj Woj-
ciech, Kurek Wojciech, Kaczyń-
ski Łukasz, Kapusta Katarzyna,
Krzemien Monika, Kwiecień
Małgorzata, Lindebny Katarzyna,
Łanoszka Piotr, Michałek Małgo-
rzata, Nosal Dorota, Stopa Ma-
riusz, Salach Natalia, Suława
Aleksandra, Sowicki Adrian, Sta-
wiarski Jacek, Paliś Krzysztof,
Polak Bartosz, Palmowska Nata-
lia, Palmowska Paulina, Pieczon-
ka Iwona, Pajdak Dominik, Ryb-
ka Marcin, Wojtala Marek, Wor-
łowski Ryszard, Wcisło Aldona.

Katarzyna, Wójcik Weronika, Wój-
cik Ewelina, Wiśniewska Angelika,
Woźniak Piotr, Witkowski Miros-
ław, Wcisło Radosław, Wcisło
Dariusz, Zybała Adriana, Zamojska
Anna, Zamojski Bartłomiej, Gawor
Agnieszka, Konieczna Klaudia,
Badyłak Aldona, Stolarz Grzegorz,
Skała Monika, Wójciak Filip, Paz-
dan Dariusz, Łukasiński Jakub,
Nawratil Fryderyk, Marszowski
Piotr, Knet Marcin, Jędrzejczyk
Iwona, Gniadek Tomasz, Jedliczka
Jakub, Sosenko Stanisław.

Paulina, Jędrzejczyk Joan-
na, Kępa Katarzyna, Ko-
hut Monika, Kutyba Aga-
ta, Michnik Grzegorz,
Nowak Krzysztof, Polak
Karolina, Salawa Jaro-
sław, Salwa Monika, Sro-
ka Natalia, Stolarz Jakub,
Szewczyk Karolina, Za-
błocka Aleksandra.

Grupa ks. Bogusława
Archimowicz Sylwia,
Chrostek Dorota, Feliksie-





LISTY DO REDAKCJI

TUMSIFU YESU KRISTU!**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus****24.06.2001 r.**

Pierwsza Msza św. była w Salama A o godz. 8.00. Ludzie piszą Sarama, ale mówią Salama – ponieważ nie wymawiają „r”. Ale jeszcze inni piszą Salama, tak jak wymawiają. Dla nich to jest to samo. Kazanie czytałem, była to homilia jednego z benedyktynów – prosta w przekazie. Nie lubię czytać kazań, bo to trzeba umieć wyrazić, a ja nie jestem dobrym interpretatorem. Druga Msza św. była w Salama Kati, w jednej z szkolnych klas. W klasie obok była inna grupa chrześcijan. Nieświadomie przeszkadzaliśmy sobie trochę nawzajem, bo zarówno oni, jak i my lubiliśmy śpiewać. Zapomniałem, że w Salama A Msza św. była już w murach (jeszcze bez dachu i dlatego odczuwaliśmy chłód) nowej kaplicy. Trzecia Msza św. była o godz. 12.00 w Kurasanga. Tutaj, podobnie jak dwa tygodnie temu było dużo dzieci. Chór śpiewał wspaniale. Po Mszy św. był posiłek; ugali z dodatkami takimi jak: gotowana kura lub dzika krowa z Serengeti. Tę dziczyznę trzeba jeść od razu po zabiciu, albo ususzyć. W naszym wypadku była suszona. Pięknie to brzmi, ale zapach jest nieprzyjemny, za to w smaku mięso jest smaczne. Dziwne – śmierdzi, ale smakuje. Wracając do domu, jak zwykle w niedzielę, musieliśmy przedostać się przez sakoni – czyli plac targowy. Dużo ludzi przyszło, bo od przyszłego tygodnia wiele rzeczy podróżuje. Dzieje się tak, gdyż rozpoczyna się skup bawełny, ludzie będą mieć pieniądze i w związku z tym (większy popyt) sprzedawcy podwyższą ceny towarów. W Afryce mieszka wiele ludzi, którzy są Afrykańczykami, ale koloru białego. Twarz Murzyna, ojciec i matka czarni, a on urodził się cały biały – Albinos. Ci ludzie bardzo cierpią z powodu słońca. Słońce ich przypala, dosłownie pali ich skórę. Dziś jeden taki chłopak (niedawno bierzmowany) zrobił sobie ze mną zdjęcie. Zrobiłem także zdjęcie dzieciakom i chórowi w

Kurasandze. Te dzieci i młodzież tworzą przyszłość chrześcijaństwa na tym terenie. Dziś uroczystość narodzenia Jana Chrzciciela. Jedną ze Mszy św. odprawiłem za parafian i księży w mojej rodzinnej parafii w Komorowicach Bielsko-Biała.

Św. Janie Chrzcicielu, módl się za nami.

25.06.2001 r.

Od rana „wojna” dotycząca stróżów nocnych. Przyszli, aby ks. Karol ich pogodził i pomógł ustalić pewne zasady. Zatrudnia ich, można powiedzieć, Rada Parafialna, która nie uzgodniła jasnych zasad.

Kościół jest ładny, piękny ołtarz, nagłośnienie i elektryfikacja na dobrym, japońskim poziomie – to wszystko dary od innowierców – tak, ludzi którzy nie są katolikami!!! Aż mi się nie chciało w to wierzyć. Są jednak pewne grupy przestępcze, mające „apetyt” na te wszystkie dobra, stąd stróże są konieczni.

Byliśmy w mieście, aby kupić kilka rzeczy dla pewnej biednej rodziny. Tragedia, zmarła matka i zostało czworo małych dzieci. Wychowuje je babcia i jej córka, która jest sama, ponieważ nie może mieć dzieci. Tutaj zwyczajnie są bezwzględne. Taka kobieta nie może wyjść za mąż. Nie wiem gdzie jest ojciec tych dzieci. Ks. Karol pomógł mi wyrobić skrzynkę pocztową, mam już własny adres:

Fr. Marek Gizicki**P.O. BOX 184 Musoma
TANZANIA**

To już powinien być stały adres na czas mego pobytu w Tanzanii.

Noc. Cisza. Daleko, daleko słyszeć muzykę. Nareszcie słyszę świerszcze, bo w ostatnich kilkunastu dniach było słyszeć albo głośną muzykę, albo wiatr.

Dzięki Panie za ten dzień, za tę noc. Na pewno gdzieś na tym świecie są ludzie, którzy bardzo cierpią, umierają, dlatego teraz tych ludzi, gdziekolwiek są, polecam cichej modlitwie.

„Ojciec nasz ...”

26.06.2001 r.

Po porannej Mszy św. przyszedł jeden z katechistów z prośbą, by zawieść zmarłą dziewczynkę do Kiabakari. Tak się złożyło, że miałem dziś jechać do Kiabakari załatwić kilka spraw. Podjechałem pod szpital. Dziewczynka była już zawięta w matę i związana sznurem. Zmarła nagle w domu o drugiej w nocy. Okazało się, że jej dom rodzinny jest za Kiabakari, w miejscowości Kumudege. W Nyamuswie była u rodziny tymczasowo. Gdy byłem w Kiabakari w czasie świąt wielkanocnych, to do tego rejonu chcieliśmy pojechać w poniedziałek wielkanocny, lecz nie dojechaliśmy, gdyż na drodze utworzyło się bagno. Dzisiaj rano też tu padało, ale droga była znacznie lepsza. W rozległych polach uprawnych, lub zarośniętych trawą stała skromna zagroda. Podjechalismy pod ogródek porośnięty krzewami. Z tyłu (w samochodzie) siedziały kobiety, zaczęły coraz głośniej płakać – bo to u nich zmarła dziewczynka. Do płotu podbiegły dzieci, poleciały po starszych, zaczął się jeden wielki szloch, płacz, krzyki. Jeszcze niedawno widzieli ją żywą. W domu, a właściwie w szafasie z gliny i trzciny mężczyźni rozwinięli matę, było ciemno, tłoczno. Jeszcze większy płacz – szczególnie poruszył moje serce płacz dzieci. Modliłem się w sercu, w myślach. Wszedłem, ale było ciemno. Ciało dziewczynki było zawięte w płótno, głowa spoczywała w objęciach jakiejś kobiety. Dziewczynka miała 10 lat życia za sobą. Chciałem zobaczyć jej twarz, może będzie na jakimś zdjęciu. Była ochrzczona, dlatego też może będzie na zdjęciu z jakiejś uroczystości religijnej, może na procesji wśród innych dzieci.

Bóg ma swój plan, plan miłości. W Nim mamy pokładać nadzieję.

Wieczny odpoczynek przy Tobie racz jej dać Panie, nasz Stwórco i Odkupicielu.

27.06.2001 r.

Dzisiaj trochę pomagałem przy

budowie kaplicy w Salama Kati. Przyszło do pracy dużo ludzi. To są wartościowi chrześcijanie, bo chcą kościoła. Tworzą już żywe wspólnoty w tej części parafii. Tutaj chrześcijanin nie może być anonimowy jak w Polsce. Jak budują kaplicę to nie jednostki, ale wszyscy. Jest w nich jakaś wewnętrzna mobilizacja, która czasami może być nazwana nawet „przymusem”. Wynika to z więzi plemiennej, dawnych zwyczajów plemiennych. Jednoczą się w biedzie i radości. Dziś np. rano o 6.30 obudził mnie krzyk – tzw. kelela vigela. Po paru minutach z wielu domów było słychać tę samą odpowiedź. Przed Mszą św. Ks. Karol powiedział mi, że tej rodzinie ukradziono w nocy krowy. Zaraz wyruszy grupa pościgowa. W większości przypadków zwierzęta się znajdują – to są dobrzy tropiciele. Jak jest pogrzeb, to obowiązkowo przedstawiciel każdego domu w nim uczestniczy, jak wesele – też. Żyją jak jedna wielka rodzina.

Obiecałem, że kiedyś opiszę tutejsze zwyczaje – oczywiście nie wszystkie bo plemion jest około 130 i co najmniej tyleż samo języków i zwyczajów. Spróbuję te, z którymi stykam się w naszej diecezji Musoma. Poznałem je trochę podczas nauki w szkole w Makoko, a bardzo dużo wiedzą o nich nasi polscy księża.

Za ten dzień dzisiejszy dziękuję Ci Panie, a za lenistwo, które zdarzało się dzisiaj (bez tłumaczenia) przepraszam.

28.06.2001 r.

Dziś miał być dzień odpoczynku, czyli wolny czas na pracę indywidualną. Po dwóch godzinach pracy nad niedzielным kazaniem, pojechalśmy do Nyasirori (na lewo od Bisarye). Po drodze wiele wulkanicznych skał i ... wąż. Ja go nie widziałem, ale ks. Karol szybko zamknął okno, a mnie po plecach przeleciały ciarki – ze strachu. Nyasirori należy do CENTRUM w Bysarye. Msze Św. co jakiś czas są odprowadzane w szkole, ale już są fundamenty pod 18 metrową kapliczkę, aby można było odprawiać nabożeństwa. W przyszłym tygodniu „pójdą” w górę ściany z filarami. Jest jeden minus – nie ma pisaku i trzeba go dowozić z Nyamuswy. Po powrocie czekało już na nas dwóch mężczyzn. Jeden z nich

prosił, by jechać do wioski Bunda i przywieźć jego ojca tutaj gdzie się urodził, gdyż jest w ciężkim stanie. Pojechałem z ks. Karolem. Okazało się, że z chorym trzeba jechać do szpitala w Bundzie po lekarstwa (może zastrzyk). Zrobiło się nerwowo, bo każdy chciał jechać z chorym do szpitala, a auto było jedno. Droga fatalna, ludzi „full”. Skończyło się na tym, że ks. Karol spróbował ruszyć i zaraz potem połowie ludzi kazał zejść i poczekać aż wrócimy z Bundy i pojedziemy do Nyamuswy. Ciekawe, że oni tak nie pomyśleli wcześniej, ale tutaj auto to rzadkość, a taka okazja to szansa, której nie można zmarnować – nieważne jak, byle dojechać, nieważne ile godzin, byle dotrzeć do celu. Po drodze widzieliśmy ludzi, którzy przygotowywali parafię na jutrzejszy odpust – Uroczystość Świętych Piotra i Pawła. Będziemy i my tam na tej uroczystości modlić się razem z nimi w Bundzie.

29.06.2001 r.

Rano pojechalśmy do Bundy na parafialną uroczystość odpustową. Do Bundy w kwietniu wrócili Apostołowie Jezusa. Jest to zgromadzenie założone przez kapłanów z Ameryki i Włoch, ale tylko dla Afrykańczyków. O godz. 10.00 rozpoczęła się procesja do ołtarza polowego. Mszę św. odprawił i kazanie wygłosił ks. Apolinary, przełożony Apostołów Jezusa w diecezji Musoma. Po Komunii Św. zaproszono do ołtarza dwóch starych katechistów, którzy zostali uroczystie obdarowani „okłaskami” i darami za kilkadziesiąt lat posługi katechetycznej. Ludzie do nich podchodzili procesyjnie, dziękowali i składali różne dary. Potem każdy z obecnych kapłanów się przedstawił, a ludzie witali ich okłaskami i okrzykami. Po błogosławieństwie udaliśmy się do kościoła, później na plebanię. Po posiłku były występy: chóru, bębniarzy z tancerzami, muzyków, zespołów śpiewających i grupy teatralnej. Wszystko zakończyło się około godz. 18.00.

Dorośli i dzieci bawili się wyśmianiem. Wszystko było dobrze zorganizowane. Wspólnoty z różnych części parafii Bunda, przyniosły ze sobą nawet to co jest potrzebne by ugotować obiad – nikt nie był głodny, każdy mógł coś zjeść. Wracając do domu, po drodze zabraliśmy trochę ludzi, szczególnie wtedy, gdy jeden z busów miał defekt. Gdy ludzie pytają się „ile za podwiezienie?”, to ks. Karol odpowiada „Zdrowaś Mario”. Problem jest gdy ktoś nie jest chrześcijaninem. Ale oni też umieją „Ojciec nasz ...”, tutaj ludzie uczą się znakomicie ze słuchu.

30.06.2001 r.

Dziś pierwszy raz wybrałem się do Kiabakari sam. Pojechałem motorem (cała trasa ok. 60 km), aby odebrać wiadomości z poczty elektronicznej. W Polsce nigdy nie jeździłem motorem, tylko na rowe-



Siostra ze zgromadzenia tutejszych sióstr Niepokalanego Serca NMP na „główniej” ulicy Musomy

rze. Trasa piękna: górki, dolinki, wertepy, zalew wodny i asfalt tuż przed Kiabakari. Najgorszy jest piach i rowy wyłobione przez auta oraz mijanie się z ciężkimi pojazdami – kurz tak gęsty, że trzeba stanąć i przeczekać, dobrze jest, gdy wieje lekki wiatr. Kiabakari czeka na ks. Wojciecha, aż przyjedzie z urlopu i rozpocznie przygotowania do sierpniowej wizyty Nuncjusza Apostolskiego. Dziś ks. Karol pojechał znowu do Iruamby, bo jutro tam będą uroczystości zakonne. Ja będę miał Msze św. w Bisarye, Nyamuswie i Nyangere.

No, trzeba popracować nad jutrzejszą Eucharystią.

C.D.N.

Ksiądz Marek Gizicki

AKTUALNOŚCI

Czy grozi nam skrócenie trasy linii 143?

Bezpieczeństwo pasażerów najważniejsze

Czy stan techniczny ulicy, może być przyczyną zawieszenia, lub skrócenia linii autobusowej przez MPK? Odpowiedź na to pytanie jest oczywiście pozytywna. Czy więc zły stan techniczny fragmentów ulicy Sucharskiego, zwłaszcza pomiędzy centrum a ulicą M. i St. Jaglarzów, może spowodować skrócenie linii 143? To pytanie zadaje sobie prawdopodobnie wielu stałych pasażerów tej niezwykle popularnej w Biezanowie linii autobusowej.

Z tym pytaniem PŁOMIEŃ zwrócił się do pani Filomeny Serwin – rzeczniczki prasowego MPK Kraków. *Owszem istnieje taka ewentualność, jeśli stan drogi będzie zagrażał bezpieczeństwu* – odpowiedziała Pani rzecznik prasowy MPK. *Podobna sytuacja miała już miejsce w przypadku linii 157. Stosowne pismo zostało z naszej strony wysłane do właściciela drogi*

ZDiK-u. –dodała pani Filomea Serwin odpowiadając na pytanie PŁOMIENIA.

Linia 143 to podstawowy środek komunikacyjny dla większości mieszkańców Biezanowa. Od grudnia 1994 roku trasa linii został przedłużona do Kokotowa, stało się to możliwe po wybudowaniu nowego mostu przez na rzece Serafie. Dzięki temu czas dojścia do przystanków dla wielu mieszkańców naszego osiedla znacznie się skrócił. Czy teraz grozi nam ponowne skrócenie linii 143 z przystankiem końcowym w centrum Biezanowa?



Centrum Biezanowa – tu do 1994 roku autobusy linii 143 miały przystanek końcowy

Niebezpieczeństwo wydaje się być realne, jednak wszystko zależy od administratorów drogi i od tego, czy będą w stanie przeznaczyć odpowiednie środki na poprawę jej nawierzchni. Czy tak się stanie?

(bai)

AKTUALNOŚCI

Nowa książka na temat historii Biezanowa

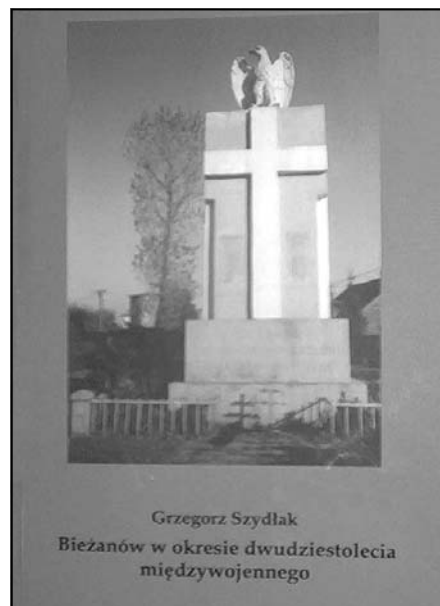
Biezanów w okresie dwudziestolecia międzywojennego

Wkwietniu ukazała się kolejna książka na temat historii Biezanowa. Tym razem publikacja poświęcona jest wydarzeniom jakie miały miejsce na terenie naszej miejscowości w latach 20 i 30-tych XX wieku.

Okres dwudziestolecia międzywojennego to czas bardzo szybkiego rozwoju Biezanowa, kształtowania się nowych instytucji gospodarczych i społecznych. Wtedy między innymi rozpoczął oficjalnie działalność Klub Sportowy „Biezanowianka”. O tym wszystkim w swojej pracy pisze Grzegorz Szydlak. W książce zamieszczono

również archiwalne fotografie, przedstawiające najważniejsze wydarzenia w „międzywojennym Biezanowie”. Wśród nich jest zdjęcie historycznego „Zjazdu Biezanowiaków”, który po raz pierwszy, i jak do tej pory jedyny, odbył się 8 września 1922 roku w Biezanowie.

Książka „Biezanów w okresie dwudziestolecia międzywojennego” jest swego rodzaju kontynuacją, a jednocześnie uzupełnieniem wcześniej wydanych książek – wspomnień: Jakuba Jamki i Tomasza Aschenbrennera na temat historii Biezanowa. (bai)



Grzegorz Szydlak
Biezanów w okresie dwudziestolecia międzywojennego



Z PAMIĘTNIKA GIMNAZJALISTY

Wiosenne dumanie gimnazjalisty

Wiosenne słońce leniwie budzi bieżanowskie poranki. Rozświeśla kamienne domy i ulice. Radośnie igra w świeżej zieleni parków. Przed szacownym pałacem państwa Jerzmanowskich wprawne ucho dosłyszcy cichy tętent końskich kopyt. Złote, majowe słońce budzi również wspomnienia w uczniowskich sercach i myślach. Po szlakach marzeń wracamy do barwnej krainy minionych dni. Czasami, wędrując po stromych ścieżkach wyobraźni, docieramy na obrzeża wakacyjnego odpoczynku... Jednak, nim nadejdą radosne, wakacyjne godziny, wybierzmy się na krótką wyprawę po szkolnym kalendarzu.

Wraz z nadejściem wiosny, szkolne życie rozjaśniło nowe światło. Dnia 1 kwietnia w Gimnazjum nr 30 miał miejsce „dzień otwarty”. Czas ten spędziliśmy z wcześniej zaproszonymi gośćmi – uczniami klas szóstych i ich rodzicami. Te wspólnie przeżyte chwile przyczyniły się do wzajemnego,

lepszego poznania. Mieliśmy okazję pochwalić się naszymi osiągnięciami – wszystkim tym, z czego jesteśmy naprawdę dumni. Mogliśmy również podzielić się naszymi obawami i troskami. Pani dyrektor Maria Trzmiel przedstawiła bogatą ofertę edukacyjną naszego gimnazjum i szczegółowy plan pracy na przyszły rok szkolny. Nasi goście, oprowadzani przez nauczycieli i uczniów, bliżej poznali nasze „miejsce zmagania” z prawdziwą nauką, ale i własną słabością. Mamy nadzieję, że wielu z Was już we wrześniu podejmie z nami wysiłek wędrowania do „krainy wiedzy”. Obiecujemy, że zawsze możecie liczyć na nasze wsparcie i dobrą radę.

Wiosna to czas, w którym zakwitają pierwiosnki i ... prawdziwe talenty. Wymownym tego świadectwem był odbywający się w naszej szkole w dniach 23-25 kwietnia Międzyszkolny Festiwal Artystyczny. Niektórzy z nas włożyli wiele wysiłku w przygotowanie prezentowanych prac. Zorganizowano kon-

kursy: recytatorski, taneczny, poezji śpiewanej, taneczny oraz plastyczny. Jury było pod dużym wrażeniem podczas uczniowskich występów. Byli i tacy, którzy rozleniwieni wiosennym ciepłem nie wzięli udziału w konkursowych zmaganiach. Wierzmy, że za rok nadrobią stracony czas.

Podczas, gdy nasi starsi koledzy zmagali się z „małą maturą”, „młodszy gimnazjaliści” wybrali się pod opieką wychowawców, na pierwsze tegoroczne majówki. Wstąpiliśmy ponownie na szlaki naszego, starego Krakowa. Odwiedziliśmy miejsca, nad którymi unosi się duch dawnych czasów. Byliśmy również tam, gdzie natura ukazuje swoje prawdziwie piękne oblicze. Zastyszane opowieści wzbudziły w nas chęć refleksji i przypomniały na nowo kim jesteśmy. Wiosenne spacerunki rozbudziły nasze podróżnicze apetyty, które mamy nadzieję zaspokoić podczas zbliżających się wakacyjnych dni...

Gimnazjum Nr 30

AKTUALNOŚCI

Egzamin

Każdy człowiek w ciągu swojego życia zdaje egzaminy. Każda klasówka w szkole jest formą sprawdzianu - egzaminu. Później zdajemy egzaminy kompetencyjne, gimnazjalne, maturalne, na studia i w czasie studiów. Każdy z tych egzaminów jest rodzajem sprawdzenia nabytej wiedzy, każdy też jest oceniany. Jest to rodzaj najprostszych egzaminów, choć każdy z nich łączy się niewątpliwie ze zdenerwowaniem, niepewnością co do wyniku.

O wiele ważniejsze egzaminy zdajemy podczas dorosłego życia. To egzaminy wyboru: współmałżonka, pracy, macierzyństwa, ojcostwa, różnych decyzji życiowych.

Podczas tych egzaminów najczęściej nie ma prostych odpowiedzi, a ich efekt uzależniony jest często od innych osób. Podjęcie właściwego wyboru, udzielenie właściwej odpowiedzi jest o wiele trudniejsze niż na zwykłym egzaminie szkolnym.

Są też egzaminy zdawane przez grupy osób, narody. To najtrudniejsze i najbardziej skomplikowana forma egzaminu. Na przykładzie narodu Polskiego można powiedzieć, że wielokrotnie ten egzamin oblewaliśmy. Znajdziemy też przykłady niezwykłej mobilizacji, gdy egzamin z polskości zdawaliśmy celując. Nie o szczegółowe przykłady tutaj chodzi, a

każdy zainteresowany z łatwością znajdzie odpowiednie przykłady w naszej historii.

Tak się stało, że na początku czerwca br. mamy podejść do egzaminu. Egzamin jest prosty, gdyż pytanie egzaminacyjne jest już znane. Można odpowiedzieć na nie tylko „Tak” lub „Nie”. Jednak dla nie wszystkich odpowiedzi jest tak prosta. Łamy „Płomienia” nie są miejscem, aby rozstrzygać, jak należy na to pytanie odpowiedzieć. Należy jednak stwierdzić, że do każdego z tych egzaminów prawdziwe jest powiedzenie, że „nieobecni nie mają racji”.

Zbyszek



TEKST NADESŁANY

Kto nas tam pcha... cz. II

W poprzednim numerze opisywałam moje pierwsze spotkanie z Lednicą 2000, o tym co czułam, co widziałam i jakie to na mnie zrobiło wrażenie. Od momentu zakończenia czuwania na polach nad Lednicą nie mogłam się już doczekać kolejnego, które miało nastąpić za rok. W 2002 roku w Wigilię Zesłania Ducha św. szósty raz spotkaliśmy się (a było nas wtedy 100 tys.) by rozważać sakrament małżeństwa – wtedy też dwie pary brały ślub, a księża, zakonnice i zakonnicy odnawiali śluby kapłańskie i zakonne. Potem przyszła pora na najlepsze! Wesele – takie jak w Kanie Galilejskiej. My – jako uczestnicy tegoż wesela, otrzymaliśmy małe ampułeczki z winem (oczywiście wprost z Kany Galilejskiej), przepyszne ciasto, ale żeby dopełnić tradycji prawdziwego wesela – zatańczyliśmy poloneza (100 tys. ludzi!!!). To było niesamowite gdy wszyscy tworzyli korowody, w parze tańczyło się z zupełnie obcymi ludźmi- ale przecież tak bliskimi! Następnie, tradycyjnie już po mszy świętej, przemówił do nas Ojciec Święty i znów całe pole zapłonęło mnóstwem świec – niezapomniane przeżycie! Kolejnym symbolem, który rozważaliśmy w zeszłym roku była Matka Boża. Z tej okazji przygotowywany był przez młodzież z całej Polski Modlitewnik Maryjny- na dużych kartach brystolu namalowane były wizerunki Maryi, takiej jaką sobie wyobrażamy. Niektórzy malowali Ją jako dostojną kobietę ubraną w złote, bogato

tkane szaty, a inni jako prostą dziewczynkę „piękną w swej niewinności”. Każdy z uczestników zeszłorocznej Lednicy dostawał medalik przedstawiający Matkę Bożą z Dzieciątkiem, nie był on taki zwyczajny bo wytopiony został z lufy czołgu. Maryja Królowa Pokoju została skonfrontowana z symbolem wojny – z czołgiem! Spotkanie skończyło się jak co roku Wyborem Chrystusa – czyli przejściem przez bramę w kształcie ryby. Na koniec pozostał tylko piękny i męczący powrót do domu, ale było warto!!!

Natomiast w tym roku Apel Trzeciego Tysiąclecia – Lednica 2000, będziemy przeżywać pod znakiem Ewangelicznych Talentów, które każdy z nas posiada i ma obowiązek pomnażać je! Jako symbol naszych talentów otrzymamy monetę – talent o nominale 2- jak wierny sługa z 25 rozdziału Ewangelii św. Mateusza. Poza tym na „Lednickim Polu Talentów” będą się odbywały prezentacje najróżniejszych i najbardziej spektakularnych umiejętności np.: żonglowanie maczugami, chodzenie na szczydłach. Będziecie mogli tam zobaczyć również wielu malarzy, rzemieślników, muzyków, tancerzy...

Później będziecie uczestniczyć w „Nabożeństwie Panien Mądrych i Głupich” podczas którego całe Pole Lednickie będzie rozświetlone światłem z kaganków, w których na pewno nie zabraknie oliwy!!! To wszystko na wzór 25 rozdz. Ewangelii św. Mateusza.

Przybądźcie nad Lednicę jeszcze po coś bardzo szczególnego – bę-

dziemy mogli spalić w „Ognisku Bożego Miłosierdzia” wszystkie nasze grzechy, zranienia i słabości wypisane na kartkach, a popiół z nich zabierzemy ze sobą jako symbol uwolnienia się z grzechu i jako widzialny znak Miłości spalającej swym żarem zło.

Wszystko to i jeszcze więcej będzie działo się 7 czerwca 2003 w Wigilię Zesłania Ducha św.

PRZYBĄDŹCIE „DUCH ŚWIĘTY NIE ZASYPIA” I WOŁA WAS! ODPOWIEDZCIE MU!

Jest organizowany wspólny wyjazd autobusem (szybciej, taniej) z naszej parafii na spotkanie młodzieży nad Jeziorem Lednickim. Całkowity koszt wyjazdu to około 50/60 zł. Cena zależy od ilości chętnych. Wyjazd bardzo wczesnym rankiem 7 czerwca, przyjazd 8 czerwca w godzinach popołudniowych. Informacji o Lednicy możecie zasięgnąć z darmowych gazet „Lednica 2000” rozłożonych na stoliku z prasą w nowym kościele lub ze strony: www.lednica2000.pl

Wszystkich chętnych proszę o zgłaszanie się pod numer : 0 607 189 067 (Katarzyna Podgórska), lub na spotkaniach oazy w piątki po wieczornej mszy albo w niedzielę po mszy o 9.00. Zapisy do końca maja – więc spieszcie się!!!

Katarzyna Podgórska – ambasador Lednicy 2000

P.S.: przeczytajcie również list ojca Jana Góry o tegorocznej Lednicy!!

ZIUTA

PROCESJA BOŻEGO CIAŁA 2003

Uroczystość Bożego Ciała w tym roku będziemy przeżywać w czwartek 19 czerwca. Także i w tym roku procesję rozpoczniemy Mszą św. odprawianą przy ołtarzu polowym, by po niej uroczyste przejść ulicami Biezanowa do kościoła. Program tej uroczystości przedstawia się następująco:

Godz. 16.00 – Msza św. przy ołtarzu polowym na terenie Przed-szkola Nr 135 przy ul. Stępnia

Okolo g. 17.00 od ołtarza polowego wyruszy procesja ulicami: Potrzask, Sucharskiego, Biezanowską i ul. Ks. Popiełuszki do kościoła parafialnego.

Ołtarze na trasie procesji będą usytuowane w następujących miej-

scach:

I – skrzyżowanie ulic Sucharskiego i Ks. Kusia

II – przy ul. Sucharskiego (przy posesji nr 27)

III – przy zbiegu ulic Biezanowskiej i Ks. Popiełuszki (przy pomniku)

IV – u zbiegu ulic Ks. Popiełuszki i Korepty (przy św. Florianie)



TEKST NADESŁANY

Kochani Przyjaciele Lednicy!

Duch Święty nie zasypia. Pobudza nas i wstrząsa nami, byśmy podążali do przodu. Rozpala w nas płomień, który ogarnia coraz większe rzesze młodych. 7 czerwca 2003 roku, w Wigilię Zesłania Ducha Świętego, spotykamy się wszyscy na Polach Lednickich już po raz siódmy. Tym razem będzie to wielkie nabożeństwo ewangelicznych talentów. Poprzedzi je nabożeństwo panien mądrych, które zabrały oliwę wraz z lampami. Wszyscy czekamy na Oblubieńca. Oto Oblubieniec nadchodzi, wyjdźcie Mu na spotkanie...

Kapituła z Nowego Sącza ofiaruje nam ogromną ikonę **Chrystusa Przemienionego**, która przebywszy mistyczną drogę po jeziorze Rożnowskim i ziemi błogosławionych i świętych, przybędzie do tarnowskiej katedry, aby stamtąd przybyć nad Lednicę i ukazać się wszystkim zgromadzonym. **Kontemplacja Bożego Oblicza i wybór Chrystusa** to kluczowy punkt naszego nabożeństwa.

Wielka Lednicka Ryba to Chrystus! Gromadzimy się przy Nim, przybywamy do Niego, aby chłonać tę wielką treść – przesłanie miłości Boga i bliźniego. Ta Wielka Lednicka Ryba stała się naszą latarnią, w której świetle możemy dostrzec samych siebie i tych drugich, bliźnich.

Nie może nikogo zabraknąć! Każde tłumaczenie się jest śmieszne. Każdy czas jest niedobry, każda pogoda niesprzyjająca. Biegnać za Chrystusem musimy być mocniejsi niż wszystkie przeciwności. Po raz kolejny potwierdzamy nasz wybór i przynależność do Chrystusa. Po raz kolejny przybywamy do źródeł chrzcielnych Polski, aby obmyć twarz w tej wodzie życia, aby się spowiadać i być razem z tysiącami młodych u Komunii Świętej. Tego jednak roku przybywamy nad Lednicę po coś bardzo szczególnego. Przybywamy, aby spalić tam w **ognisku Bożego Miłosierdzia** nasze grzechy, słabości i zranienia i zabrać popiół, na świadectwo tej miłości spalającej

nasz grzech i wyzwalającej nas z naszych obciążeń. To wyjątkowe nabożeństwo Bożego Miłosierdzia wobec obrazu **Pana Jezusa Miłosiernego** przyniesie nam, poranionym i samotnym, wielką ulgę i wyzwolenie.

Przybywając 7 czerwca nad Lednicę otrzymacie lampy napełnione oliwą, jako symbol wspólnego czuwania oraz ewangeliczne talenty – pieniądze do pomnożenia. Dostaniecie również ozdobną cegłę z pieczęcią Lednicy, tak, aby w przyszłości budować swoje życie na Chrystusie, jak na kamieniu węgielnym. Wreszcie będziecie mogli zabrać popiół ze spalonych zranień i grzechów, na świadectwo wyzwolenia nas wszystkich przez miłość Chrystusa.

Nad Lednicą jak co roku, czeka was wiele niespodzianek. Bo Lednica stara się być ewangeliczną, zawsze Dobrą i zawsze Nowiną.

Wiatr, który wieje znad Jeziora Lednickiego, już zapowiada Wasze przybycie. Wasze – Ludzi Chrystusowego Jutra! **Jan W. Góra OP**

W OBIEKTYWIE PŁOMIENIA

Wnocy z 27 na 28 kwietnia podczas wichury przewróciła się lipa rosnąca obok jasnej kaplicy. Ponad stuletnie drzewo upadło tak szczęśliwie, że nie uszkodziło witraży z jasnej kaplicy, muru ogrodzenia ani instalacji elektrycznych biegną-

cych do budynku klubu sportowego. Ze względu na nocną porę nie ucierpiał również żaden samochód, których kilkanaście parkowało kilka godzin wcześniej, podczas wieczornej mszy świętej. W poniedziałek rano ekipa Straży Pożarnej usunęła drzewo.





TEKST NADESŁANY

Myśli zebrane

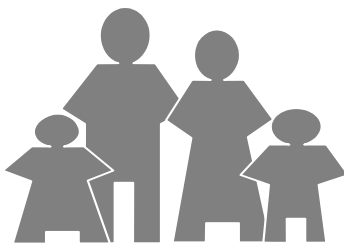
Przypomniał mi się zasłyszany kiedyś żart, a może raczej groteska o pewnej staruszce podróżującej tramwajem z kilkuletnim wnuczkim. Niestety, gdy wsiedli oni do tramwaju okazało się, że wszystkie miejsca siedzące są zajęte. Ale pewien młodzieniec zauważył wiekową panią z wnuczkim i ustąpił jej miejsca. Kobieta z uśmiechem podziękowała i ku jego wielkiemu zaskoczeniu posadziła na siedzeniu wnuczka. Młodzieniec zdenerwował się i zwrócił starszej pani uwagę, iż ustępując miejsca miał na myśli ją, niemłodą już i w dodatku kobietę. Tak został wychowany. Czuł, że tak powinien się zachować. Jeśli zatem kobieta nie ma ochoty usiąść to on sam usiadzie, ponieważ nie ustępował miejsca młodszemu od siebie młodzieńcowi. Morał z tej historii sam się nasuwa, ale czy na pewno?

Wyobraźmy sobie taką oto sytuację. Jest piękny majowy dzień, powiedzmy godzina 10.45, kościół parafialny w Bieżanowie Starym. Z racji pięknej pogody tłumy matek z małymi dziećmi spieszą do kościoła na mszę św. O godzinie 11.00 jest przecież msza dla dzieci. Przeciętą matką, powiedzmy, że z jednym małym dzieckiem wchodzi do kościoła. Jest godzina 10.55 w kościele jest już sporo ludzi. Wszystkie miejsca siedzące są już zajęte. W pierwszej ławce siedzi młode małżeństwo z najwyżej trzyletnią rezolutną córeczką, obok babcia z kilkuletnim wnuczkim. W drugiej ławce młode małżeństwo, niestety jeszcze bezdzietne i dwie nastoletnie pannie. Na pewno przyszyły posłuchać kazania dla dzieci, a może po prostu wczorajsza dyskoteka przeciągnęła się do po północy i ciężko było wcześniej wstać. I tak chwała, że w ogóle przyszyły. Trzecia ławka mama z córką, z wyglądu może jakieś 11 lat, oczywiście córka, obok trzy wesołe koleżanki z jednej klasy. Tak przynajmniej wnioskuję, gdyż rozmawiały bodaj o jakimś Pawle, ponoć bardzo atrakcyjnym. Tłumaczę się od razu, że nie podśledziwałam. Słyszałam przez przypadek, rozmowa była, bowiem bardzo ożywiona z króciutką przerwą na komunię, bo z trzech przyjaciółek tylko dwie najżywiej dyskutujące poszły do komunii, trzecia najwiśdoczniej miała jakieś obiekcje a mo-

że po prostu zjadła późne śniadanie. Pogubiłam się troszkę, teraz ławka czwarta, tu cztery starsze panie, przepraszam pięć. Starsze panie przygarnęły piątą, bo wyglądała na bardzo schorowaną. Raczej wisiała ona uczipiona ławki, bo choć ławki szerokie to więcej osób ciężko na nią wcisnąć. Ławka piąta, dwie pary prawdopodobnie blisko ze sobą związane, bo czule szepczące sobie coś do ucha i kurczowo trzymające się za ręce. I tak dalej, i tak dalej. Nie rozglądałam się dalej, bo nie wpadała w kościele.

Rozpoczyna się msza a nasza przeciętna matka z jednym małym dzieckiem stoi pod ścianą. Całe szczęście, że i to miejsce nie było zajęte, bo dźwigając dziecko na ręce można się przynajmniej wesprzeć o ścianę.

Historia jak z kiepskiego żartu? Chyba jednak nie. Spróbujmy przeanalizować całą sytuację. Być może rezolutna najwyżej trzyletnia dziewczynka z pierwszej ławki jest dzieckiem cierpiącym na rzadką chorobę nie pozwalającą na siedzenie na kolanach rodziców a może



któreś z rodziców cierpi na równie rzadką chorobę kolan. Nie sądzę by sami rodzice bez ważnego powodu pozbawiali dziecko przyjemności tak ważnego elementu budującego między nimi bliskość. Sama pamiętam, że jako dziecko uwielbiałam siadać na kolanach rodziców i przytulać się do nich, czułam się wtedy taka bezpieczna i kochana. A może wynika to z rodzicielskiej troski pragnącej wpoić malcowi poczucie własnej wartości w myśl zasady: byłem pierwszy, więc to mi się należy.

Wnuczek, sąsiad z pierwszej ławki, na pewno nie posłuchał babci, która mu kazała ustąpić miejsca mamie z małym dzieckiem. A może babcia zakochana w swoim jedynym wnusiu nie zauważyła stojących. Przecież nie możliwe by było to kolejne chore albo kalekie dziecko.

Młode małżeństwo zapewne już przygotowuje się do roli młodych rodziców, poza tym to już sam fakt, iż są małżeństwem już upoważnia ich do zasiadania w „Radzie Starszych”. Dwie nastolatki jak już wspomniałam były bardzo zmęczone albo jeszcze słabo rozbudzone.

Córce pani z ławki czwartej nikt wcześniej nie powiedział, że starszym i kobietom z dzieckiem należy ustępować miejsca a trzy rozplotkowane koleżanki nawet nie zauważyły kobiety.

Pięć staruszek z piątej ławki i tak miało szczęście, że udało im się usiąść, choć w szóstej ławce przy ogólnym dążeniu młodych dziewcząt do przesadnej szczupłości bądź wręcz chudziny piąta staruszka zmieściłaby się w ławce razem z nimi. Tym bardziej, że choroby i wiek ujęły jej kilogramów.

Już prawie 11.00, w między czasie przyszyły jeszcze dwie staruszki i matka z trójką dzieci i wszyscy zajęli zaszczytne miejsca pod ścianą. Rozpoczęła się msza św....

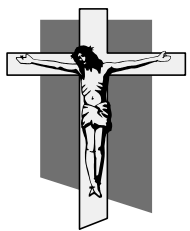
Historia jak z kiepskiego dowcipu? Nie, raczej samo życie. Nasuwa się dość drastyczna myśl, że społeczeństwo nasze faktycznie się starzeje. Dzieci i młodzież są słabe, schorowane i niedołężne. Rodzice ślepo zapatrzeni we własne dzieci. Jeszcze kilka, kilkanaście lat temu starsi ludzie często zwracali młodym uwagę w takich sytuacjach. Często mawiali: „Co to za młodzież. Kto ich tak wychował?” Teraz już nikt tak nie mówi. Starsi boją się zwrócić młodzieży uwagę.

Sami jesteśmy rodzicami, staramy się nasze dziecko wychować jak najlepiej, dziecka nie da się dobrze wychować nie wpajając mu szacunku dla innych ludzi i takiej normalnej kultury. Zwracam się, zatem z ogromną prośbą do wszystkich, którym leży na sercu dobro naszych dzieci: uczmy nasze dzieci i młodzież kultury. Zwracajmy im uwagę, jeśli widzimy, że coś robią nie tak.

Uwaga! Podobieństwo do osób, miejsca i zdarzeń jest celowe i zamierzone. Może w niedługim czasie uda mi się odwiedzić inną mszę i stanąć w innej części kościoła.

Parafianka

Nazwisko do wiadomości redakcji



TEOLOGIA W ŻYCIU

Bóg Sędzią całego życia

Dzisiejsze rozważanie dotyczy będzie spotkania z Bogiem Sędzią na progu wieczności, znane nam z katechizmu jako sąd szczegółowy. W czasie tego sądu będzie miała miejsce ocena całości życia człowieka w imię prawdy. Będąc na ziemi, nikt z nas nie potrafi właściwie ocenić swojego życia. Nie potrafimy zrobić takiej syntezy, która w imię prawdy obiektywnie potrafiłaby ocenić wszystkie dni naszego życia. Oceniamy tylko poszczególne czyny, potrafimy, przynajmniej w pewnej mierze, ocenić poszczególne odcinki naszego życia, ale o właściwej ocenie całości życia tu na ziemi nie ma mowy.

Mówiąc o spotkaniu z Bogiem na progu wieczności, trzeba pamiętać o tym, że z chwilą śmierci opuszczamy świat, w którym rządzi prawo czasu i wchodzimy w świat, w którym rządzi prawo wieczności. Właśnie dlatego wtedy potrafimy ocenić całość życia. Zrozumiemy sens każdego najmniejszego szczegółu, zaistniałego w tym życiu. Nic wtedy nie będzie zapomniane. Dostrzeżemy sens każdego uśmiechu skierowanego do drugiego człowieka, docenimy ciepło podanej ręki, sens każdego życzliwego słowa, rolę czasu przeznaczanego na roz-

moowę z innymi. Zobaczymy też bezsens każdego złego czynu, zło każdej minuty przeżytej z zaciśniętymi w gniewie pięściami, bezsens każdej złośliwej myśli. Swoje życie zobaczymy minuta po minucie jakby na filmie nakręconym przez Boga. Zobaczymy wtedy, jak w imię dobra, miłości i mądrości winna wyglądać nasza postawa w ściśle określonych sytuacjach. Bóg stworzył nas do miłości i pragnie tylko jednego, abyśmy tu na ziemi nauczyli się kochać, tak jak On kocha, czyli abyśmy umieli kochać miłością mądrą. To jest norma, którą On nas zmierzy. Boga interesuje to, o ile z dnia na dzień stawaliśmy się lepsi. Jak dzień po dniu nauczyliśmy się kochać Boga, ludzi, siebie, otaczający nas świat. Czy potrafiliśmy być miłośnikami dla innych? U progu ziemskiej wędrówki Bóg sprawdzi jak wykorzystaliśmy szansę życia, którą otrzymaliśmy od Niego.

Człowiekowi, który uczy się mądrości, jego własne potknięcia pomagają w ubogaceniu jego serca. Jeśli na drodze, wiodącej do dojrzałości grzesznik potrafi Boga przeprosić, jeśli umiał naprawić grzech i wynagrodzić krzywdy, to za taki grzech nie będzie na sądzie siebie oskarżał. Będziemy również

oceniać w dniu ostatecznym wszystkie nasze zaniedbania, czyli niewykorzystane szanse naszego życia. Sąd będzie dotyczył niewykorzystanych okazji czynienia dobra.

Ten, kto oglądając film swojego życia, potrafi odkryć radość, zobaczyć jak wzrastał, jak się doskonalił, zobaczy iż jego życie było udane, to Bóg przygarnie go jak syna czy córkę. I właśnie szczęście spotkania się z Bogiem, wdzięczność okazana Mu za to, że mnie stworzył do miłości, że dał mi wielką szansę doskonalenia siebie, ta wdzięczność okazana Bogu, jest niebem. Jest nim wzajemna radość Boga i człowieka.

Ten, kto oglądając film swojego życia, odkrył że postępował źle, jednak podczas życia na ziemi naprawił wyrządzone przez siebie zło, to również zostanie przyjęty przez Boga jako syn czy córka. Jeśli jednak tego nie odkryje, wówczas czeka go niezwykle przykre spotkanie z Bogiem Sędzią. Odtąd więc będzie w nim wielka nienawiść. Nie do Boga, nie do ludzi, ale będzie to nienawiść, skierowana do samego siebie. Wtedy powie: „Przegrałem życie z własnej winy”. I to jest piekło.

Marta

Na podstawie: Ks. Edward Staniek – „Sześć prawd wiary”

W OBIEKTYWIE PŁOMIENIA

Montaż nowego tabernakulum na ołtarzu w nowym kościele





ŚWIADKOWIE WIARY

Św. Józef Sebastian Pelczar (19 stycznia)

Miejscem urodzenia bł. Józefa Sebastiana Pelczara była Korczyna, małe podkarpackie miasteczko. Rodzina Pelczarów posiadała tutaj prawie 50-hektarowe gospodarstwo, którego utrzymanie wymagało wiele trudu całej rodziny. Dlatego Józef Sebastian wspominał później: „Wyszedłem z domu, w którym twarda praca codziennym była gościem”. Józef przywykł do niej, i od tamtej pory nie potrafił już bez niej żyć, była jego wierną towarzyszką aż do końca...

Józef Sebastian przyszedł na świat 17 stycznia 1842 r. Rodzice Świętego byli bardzo mądrymi, głęboko religijnymi ludźmi, w ich domu panowała atmosfera pełna ciepła i miłości. W Autobiografii zanotował Józef dwa charakterystyczne zdarzenia z wczesnego dzieciństwa. Jedno z nich to rzeź galicyjska, inspirowana przez Austriaków, a drugie to dziwny sen: „Oto śniło mi się, że z obrazu zstępuje Najświętsza Panna jako żywa, patrzy na mnie słodko i wyciąga do mnie ręce, by mnie do siebie pociągnąć. Odtąd miałem wielkie nabożeństwo do Najświętszej Panny”.

Edukacja Józefa Pelczara zaczęła się w Korczynie, w szkole parafialnej. Chłopiec posiadał niezwykłą pamięć, zwłaszcza do wydarzeń i dat, stąd jego zamiłowanie do historii. Później rodzice przenieśli go do Rzeszowa, gdzie został przyjęty do trzeciej klasy szkoły ludowej. Panował tam austriacki system dyscypliny. Józef wspominał po latach: „Nauczyciel Lechowski dość dobrze uczył, ale jeszcze lepiej bił”. W 1852 r. chłopiec rozpoczął naukę w rzeszowskim gimnazjum, a po ukończeniu szóstej klasy przeniósł się do Przemyśla. Po zdaniu egzaminu maturalnego stanął wobec alternatywy: kapłan, albo historyk. Zainteresowania historyczne wzmogła jeszcze bardziej wycieczka do Krakowa, którą odbył po maturze. Po powrocie z Krakowa chodził smutny i milczący. W ostatnich dniach sierpnia podczas wieczerzy wstał i zaintonował uroczyste „Dominus vobiscum”. Wszyscy wiedzieli, co to znaczy - kres wahań i zdecydowane opowiedzenie się za służbą Bogu w kapłaństwie. W 1860 r. Józef został przyjęty na pierwszy rok teologii do Seminarium Duchownego w Przemyślu, cztery lata później otrzymał święcenia kapłańskie i udał się na swoją pierwszą placówkę parafialną do Sambora. Rok później pożegnał jednak parafię i wyjechał do Wiecznego Miasta, aby tam kontynuować studia.

Po powrocie do kraju został wika-

riuszem najpierw w Wojutyczach, potem w Samborze. Józef wspomina: „16 maja zjawiała się ciężka choroba - ospa, której snadź nabawiłem się przy zaopatrywaniu chorej. Po dwóch tygodniach ciężkich dosyć cierpień zerwałem się z łóżka, by wypowiedzieć ostatnie kazanie majowe; ale pozostało wielkie osłabienie żołądka i już mnie w życiu nie opuściło”. W Wojutyczach jego życie było rzeczywiście bardzo ubogie, brakowało na wszystko, nie mówiąc już o remoncie domu parafialnego, w którym dziury w ścianach zasłaniano tekturą dla osłony przed wiatrem! W 1869 r. ks. Pelczar został przeniesiony do Sambora. W swoim pamiętniku napisał: „Chcąc przyjąć w pomoc klasie najbardziej potrzebnej i bardzo opuszczonej, założyłem za łaską Bożą, a nie bez wielu trudów i udręczeń Towarzystwo Pań św. Wincencego a Paulo”. Zadaniem tego Towarzystwa było pełnienie uczynków chrześcijańskiej miłości bliźniego względem najbardziej potrzebujących obywateli miasta i okolic.

Dziesięć miesięcy później ks. Pelczar objął stanowisko prefekta w Seminarium Duchownym w Przemyślu, po roku katedrę teologii pasterskiej. Ks. Pelczar nie był wolny od wewnętrznych rozterek, z tym że nie były one tym razem związane z wyborem powołania życiowego. W pamiętniku Świętego można przeczytać: „Z Rzymu wyniosłem wiele dobrych postanowień i gorących chęci, mianowicie pragnienie oddania się zupełnego Panu Bogu, ale w gwarze codziennego życia, wśród tylu pokus zewnętrznych i nędz wewnętrznych, jakieżże trzeba walki, by nie utracić Boga z oczu i zachować ducha w dziewictwie, to jest niepokalanego od miłości własnej. (...) Gonię za ideałem, a dopiąć go nie mogę. Nieraz skrzydła mi wiszą i ciemno robi się w duszy. To niezadowolenie z siebie i ze świata pcha mnie za mury klasztorne i chętnie bym tam wstąpił, ale obowiązki dla diecezji i rodziny, przysięga złożona w Rzymie, wiążą mnie jakby łańcuchem do świata. Cza-

sem się szamocę i pragnę zerwać ten łańcuch, potem znowu się uspokajam i czekam, co Bóg Dobry z lichym sługą zrobi. Obym tylko nie stawiał tamy Jego łasce”.

W przeżywanych trudnościach ks. Józef postanowił odbyć pielgrzymkę do Ziemi Świętej, aby tam wyprosić sobie oświecenie od Boga. Udało mu się zrealizować swoje zamierzenie wiosną 1872 r. W tym trudnym okresie walk wewnętrznych ks. Pelczar potrafił skutecznie pomagać innym. Wyróżniał się niezwykłą roztropnością, toteż otrzymywał coraz więcej obowiązków w diecezji. Jednocześnie męczyły go dolegliwości związane z żołądkiem i wątrobą. Musiał jeździć do Karlsbadu na leczenie, ale jak sam pisze, nie przyniosło ono spodziewanej ulgi: „... wywiązała się febra gastryczna, która mnie co noc trapiła. Były chwile, że śmierć zdawała mi się bliską”. Słabe zdrowie skłoniło ks. Pelczara do podjęcia starań o probostwo wiejskie w jednej z pobliskich parafii. Jednakże po nieudanych próbach zwrócił swe zainteresowania w kierunku Krakowa. W marcu 1877 r. otrzymał nominację na profesora zwyczajnego historii kościelnej i prawa kanonicznego przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Zamieszkał u oo. franciszkanów. Ks. Pelczar gorliwie wypełniał swoje obowiązki. Przyczynił się do pomnożenia katedry Wydziału Teologicznego z czterech do siedmiu, odzyskania prawa nadawania stopni akademickich. Rok później został dziekanem Wydziału, na jego barki spadło zadanie obsadzenia odpowiednimi ludźmi przynależnych katedr. Uniwersytet uzyskał wtedy dziewięciu nowych pracowników naukowych. On sam objął katedrę teologii pastoralnej, która dawała mu większe możliwości wpływu na dusze alumnów. Podczas swej profesury na Uniwersytecie Jagiellońskim ks. Pelczar opublikował kilka prac popularno - naukowych i ascetycznych, a także szereg kazań i przemówień. Poza pracą naukową

zajmował się działalnością duszpasterską, którą prowadził w wielu kręgach społeczeństwa krakowskiego. Był wybitnym kaznodzieją, dobrym spowiednikiem i kierownikiem duchownym oraz rekolekcjonistą. Współpracował z Towarzystwem św. Wincentego a Paulo, które wspierał własnym groszem i organizował różne akcje dla zebrania większej ilości funduszy na rzecz fundacji. Z jego inicjatywy zaczęło wychodzić katolickie czasopismo „Prawda”, został wybrany prezesem Towarzystwa Oświaty Ludowej. Podczas jego szesnastoletniej prezesury Towarzystwo Oświaty Ludowej założyło ponad 600 czytelni i wypożyczalni książek, prowadziło bezpłatne wykłady dla rzemieślników, wydało kilka nowych dzieł i broszur, rozpowszechniło sto kilkadziesiąt tysięcy dobrych książek, urządziło wiele obchodów narodowych. Ks. Pelczar zorganizował również Towarzystwo św. Łukasza, które troszczyło się o odpowiedni poziom sztuki religijnej w kościołach, kaplicach i domach katolickich, założył też Zgromadzenie Sióstr Sercanek. Kilkanaście lat po jego założeniu zapisał w autobiografii: „*Niech mi Bóg przebaczy tę śmiałość, bo dotąd założycielami zakonów byli ludzie święci, ale to mnie trochę wymawia, że w okolicznościach dziwnie się układających widziałem wskazówkę woli Bożej*”. W 1891 r. z okazji setnej rocznicy ogłoszenia Konstytucji 3 Maja ks. Józef wystąpił z projektem utworzenia w Krakowie Bractwa Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej. Między innymi zadaniami o charakterze religijnym i dobroczynnym - społecznym Bractwo postawiło sobie za cel opiekę nad młodzieżą pracującą.

W 1899 roku wyjechał do Przemysła, gdzie objął stanowisko biskupa sufragana. Bp Pelczar krótko był współpracownikiem bpa Sołeckiego, który zmarł 2 marca 1900 r. Wówczas nasz Święty został jednogłośnie wybrany wikariuszem kapitulnym.

Gdy po raz pierwszy przemawiał z tronu biskupiego w katedrze, naszkicował obraz wzorowego duszpasterza i zapowiedział, w jakim kierunku pójdzie jego posługa. Zapewnił, że dołoży starań, aby kapłani odznaczyli się duchem modlitwy, zwłaszcza pochwalnej, która upodabnia ludzi do aniołów. Nadto kapłan ma być zaangażowany w pracę społeczną, zajmować się ubogimi, nieszczęśliwymi, opuszczonymi. Przemówienie zakończył słowami: „*Ukochajcie więc wszystko, co służy pożytkowi Kościoła, narodu, społeczeństwa i nie żałujcie dla spraw zbożnych ni serca, ni trudu, ni grosza. Niech waszym ideałem i waszą ambicją będzie zrobić za życia jak najwięcej dobrego, w szczególności zaś, jeżeli ktoś jest pasterzem, podnieść pod każdym względem parafię, ozdobić jej świątynię, założyć w niej ochronkę czy szpitalik lub dom przytułku, a potem umrzeć w Panu bez pieniędzy i bez długów, ale z wielkim snopem zasług w rękę*”.

Najbardziej owocny okres posługi biskupiej Pelczara przypada na czas poprzedzający I wojnę światową. Zdołał wówczas doprowadzić powierzoną sobie diecezję do rozkwitu. Rozpoczął od pracy nad podniesieniem poziomu religijnego. W tym celu zwołał w 1902 r. synod, który oprócz norm prawnych wypracował zbiór zasad duszpasterskich. Zbiór ten był uzupełniany na następnych dwóch synodach w 1908 i 1914 r. Ostatni synod, zaplanowany na 1924 r. nie doczekał się realizacji z powodu śmierci biskupa. Wiele troski bp. Pelczar wkładał w formowanie alumnów i księży, zarówno pod względem naukowym jak i moralnym. Aby wpłynąć na wzrost powołań kapłańskich, wybudował małe seminarium, rozbudował seminarium wyższe i zreorganizował w nim program studiów. Starał się też o przygotowanie profesorów i wychowawców dla seminarium, wysyłając ich na studia do Rzymu, Wiednia, Innsbrucku, a po wojnie do Warszawy i Lublina. Z jego troski o formację kapłanów wyrosło także Hospicjum dla polskich księży studiujących w Rzymie. W czasie pierwszej wojny światowej utworzył



Komitety Opieki, które pomagały ran-
nym żołnierzom, kalekom i sierotom
wojennym oraz najbiedniejszej ludno-
ści. Biskup dbał także o miejsca kultu
Bożego, o piękno istniejących świątyń
oraz budowanie nowych. W czasie jego
posługiwania wzniesiono w diecezji
ponad sto kościołów, powstało jedena-
ście nowych parafii i ponad sześćdzie-
siąt mniejszych ośrodków duszpaster-
skich. Jemu zawdzięczają swe powsta-
nie także Muzeum Diecezjalne, Biblio-
teka Diecezjalna i miesięcznik Kronika
Diecezji Przemyskiej.

Chociaż prowadził tak aktywne ży-
cie pasterza diecezji nigdy nie zaprze-
stał pracy pisarskiej. Tworzył nowe
dzieła, a wcześniejsze przygotowywał
do kolejnych wydań. Ale to nie koniec
prac, jakie przyjął na swoje barki! Do
wyżej wspomnianych należy dodać
jeszcze liczne kazania, konferencje du-
chowne, przemówienia do kapłanów,
władz cywilnych, stowarzyszeń, na-
uczycieli i dzieci; należy dodać czas,
który codziennie przeznaczal na modli-
twę - godzinna adoracja, dwa rozmyśla-
nia. Msza św., długie przygotowanie się
do niej i około półgodzinne dziękzy-
nienie, brewiarz i różaniec; wreszcie,
nie można zapomnieć o licznych piel-
grzymkach jakie odbył. Jak heroicznie
brzmi wówczas pełne prostoty wyzna-
nie biskupa, który na krótko przed
śmiercią, ukończywszy 82 rok życia,
powiedział: „*Zmęczony jestem, bom się
napracowałem*”!!

Olbrzymi wkład pracy bp Pelczara
w duchową budowę państwa zostało
docenione. Przedstawiciele rządu Rze-
czypospolitej Polskiej odznaczyli bi-
skupa orderem Komandorskim, gwiaz-
dą – „Polonia Restituta”. Ks. Paweł
Frelek w 1923 r. wypowiedział o bisku-
pie Józefie następujące słowa: „*Cóż to
za piękna postać (...) Sprawdzają się na
nim słowa, jak jest powiedziane o świę-
tych: Czym bliżej śmierci, tym bardziej
ich świętość uwydatnia się na zewnątrz.
Można o nim powiedzieć: ciałem na
ziemi a duchem już w niebie. Niedługo
umrze, bo go miłość Boża strawi*”.

19 marca 1924 r. bł. Józef Sebastian
obchodził radosną uroczystość 25-lecia
sakry biskupiej. Było to w 65 roku jego
kapłaństwa, w 83 trzecim roku życia.
Dwa dni później zachorował na zapale-
nie płuc. Powiedział wówczas: „*Jeżeli
wola Boża jest, aby ta choroba była
ostatnią w moim życiu, gotów jestem na
śmierć, na którą zresztą całe życie się
gotowałem*”. Nie pomylił się w swych
przeczuciach, zgodna z nimi była wola
Boża.

Paulina



MŁODYM

Przyjaźń na cztery łapy

Alberta - prowincja Kanady – to nie tylko Góry Skaliste i płaska jak stół preria, ale także złoża ropy i gazu ziemnego. Na olbrzymich obszarach bezustannie rośnie i wydobyte, i podziemna sieć rur transportujących surowce. Przecieki w rurach są poważnym problemem – zastrzeżone przepisy dotyczące ochrony środowiska zmuszają firmy, pod groźbą wysokich kar, do szybkiego wykrywania i usuwania nieszczelności. Tradycyjne metody wykrywania przecieków są bardzo kosztowne i skuteczne najwyżej w 70 proc. Chromatografy gazowe, wykrywające substancje nawaniające w stężeniu 0,2 cząsteczki na milion, są zbyt duże, aby stosować je w trudno dostępnym terenie.

Ron Quaife, inżynier z kompanii Imperial Oil Ltd, zwrócił się do trenerów psów z pytaniem, czy można nauczyć je wykrywania tekscentu – substancji nawaniającej opatentowanej przez ESSO. Odpowiedź była twierdząca – psy są szkolone na podobnych zasadach jak do wykrywania narkotyków, muszą wyróżniać się pasją aportowania. Selekcja jest bardzo ostra – przeważnie jeden pies na piętnaście zalicza testy dla kandydatów, a i z tych zakwalifikowanych na egzaminie wstępnym kilka odpada w czasie dalszego treningu.

Podczas nauki substancję nawaniającą wstrzykuje się w glebę, najpierw płytko, dochodząc stopniowo do kilku metrów głębokości. Pies wykazujący zainteresowanie niecodziennym zapachem dostaje natychmiast nagrodę - zabawę do zaportowania. W następnym etapie trener uczy psa rozgrzebywać przednimi łapami i oszczekiwać znalezione miejsce.

Imperial Oil Ltd postanowił sprawdzić psie zdolności. Prywatnym odrzutowcem właściciela kompanii wysłano psy do Instytutu Badań Systemów Węchowych Zwierząt w USA. Wyniki były szokujące!

Labradory potrafią wykryć tekscent w stężeniu równym jednej kropli w 250 bilionach beczek, a bardziej naukowo jednej cząsteczki na 10^{16} (dziesięć tryliardów)!!!

Do dziś psy z Alberty przyczyniły się do wykrycia ok. 240 wycieków, pracując niezależnie od pogody i pory roku. Na gościnnych wystęпах w Luizjanie wykryły wycieki w rurach biegnących przez bagna, wśród jadowitych węży i aligatorów. Tu psy pracowały ze specjalnej płaskodennej łodzi, trzymane na krótkich linkach.

Żaden sprzęt elektroniczny nie dorównuje psim nosom, a jak twierdzą pracownicy kompanii - przyjemniej pracować ze zwierzakiem niż maszyną. Te psy są niezastąpione, same wskazują w szelki używane w czasie poszukiwań, pełne zapału do pracy, nagradzane aportowaniem zabawki, przemierzają kilometry nad zakopanymi rurami. I z pasją szukają często mikroskopijnej, ale za to niebywale kosztownej dziury w całym.

Już kilkakrotnie, gdy rozpytywałam znajomych na temat tego o czym chcieliby przeczytać w kolejnym artykule, który ma ukazać się w „Płomieniu”, usłyszałam sugestie „napisz o psach!”. Faktycznie już kiedyś dość wnikliwie w jednym ze swych artykułów zajęłam się świnią, więc dlaczego by nie napisać o psach...

Pies w dzisiejszych czasach pełni głównie rolę towarzysza człowieka, ale również wykorzystywany jest w wielu dziedzinach naszego życia jako pomocnik. Psy pracują w policji jako psy patrolowe, które muszą umieć zatrzymać przestępcę i w razie potrzeby go wytopić. Psy patrolowe w Polsce możemy podzielić na dwie grupy: pracujące w kagańcu i bez. Do niedawna w naszej policji mieliśmy tylko psy, które policja podczas akcji mogła użyć tylko w kagańcu. Podczas szkolenia są one uczone zatrzymywania przestępcy

za pomocą uderzeń kagańca. Psy patrolowe, które mogą być puszczane bez kagańca, szkolone są według regulaminu angielskiej policji. Pies ten jest uczony niegryzienia osoby, która stoi nieruchomo, podczas zatrzymania atakuje (gryzie) tylko rękę napastnika. Psy patrolowe, poza zwykłymi patrolami biorą udział w rozganianiu tłumu, ochronie różnych publicznych imprez.

Dzięki swojemu węchowi pies sprawdza się doskonale w roli „wykrywacza” narkotyków, broni, ładunków wybuchowych. Szkolenie takiego psa jest bardzo czasochłonne. Pies podczas szkolenia uczy się rozpoznawać wszystkie rodzaje narkotyków, materiałów wybuchowych. Jest to możliwe dzięki temu, że rozkłada on każdy zapach na elementy pierwsze. Do tego rodzaju służby nadaje się bardzo niewiele psów. Muszą one mieć oczywiście doskonały węch, ale również musi cechować je ponadprzeciętna chęć współpracy z człowiekiem.

Kolejnym miejscem gdzie możemy spotkać psa w policji jest rozpoznawalnia zapachów. Praca w rozpoznawalni polega na porównaniu zapachu podejrzanego z zapachem, który był zabrany z miejsca przestępstwa. Wskazanie przez psa nie jest w Polsce dowodem, pomimo że porównania dokonują 3 psy.

Policja i wojsko często wykorzystują terytorialność psów i używają ich do służby wartowniczej. W wojsku poza służbą wartowniczą pies spełnia ważną rolę w służbie granicznej. Patroluje granice, gdzie jego zadaniem jest znalezienie ewentualnych amatorów „zielonej granicy”, przeszukuje bagaże, samochody i wszelkie inne ładunki w celu znalezienia narkotyków, broni bądź innych niedozwolonych rzeczy (w czasach kryzysu, w Polsce były szkolone psy do wykrywania kawy).

Co raz częściej pies poszukuje zaginionych podczas lawiny, czy też przeszukuje gruzowiska po jakiejś katastrofie. Psy ratownicze po raz pierwszy były użyte w Wielkiej Brytanii podczas bombardowań w czasie II wojny światowej. Ratownictwo wodne to specjalność nowofunlanda. W roku 1919 jeden nowofunland sam uratował z topieli 20 ludzi. Siła tych psów jest tak wielka, że mogą one holować 2 pontony z 10 ludźmi.

Pies pomaga również osobom niepełnosprawnym. W Polsce najpopularniejszy jest pies przewodnik niewidomego, który swą karierę rozpoczął podczas I wojny światowej najpierw w Stanach Zjednoczonych, a później w Wielkiej Brytanii. Na zachodzie równie popularne są psy dla ludzi mających kłopoty z poruszaniem się. Pomagają one w codziennych czynnościach takich jak: gaszenie i zapalanie światła, przynoszenie różnych przedmiotów, otwieranie i zamykanie drzwi. Pierwsze psy do wózka zostały wyszkolone przez Amerykanów. Również Amerykanie jako pierwsi wpadli na pomysł wyszkolenia psa dla osób głuchych. Pies taki wykonuje polecenia wydawane za pomocą ruchu ręki. Zawiadamiają one swojego Pana za pomocą określonego kodu dotykowego o dzwonku telefonu, czy też do drzwi, reagują na budzik, płacz dziecka itd.

Amerykanie od wielu lat stosują tzw. „pet therapy”. W wielu amerykańskich szpitalach odwiedzają chorych psy pod nadzorem ochotników. Odkryto, że dzięki takim wizytom następuje znaczna poprawa stanu chorych – tak psychicznego jak i fizycznego – zwłaszcza w przypadku przewlekłych chorób dziecięcych.

Wielkie stada na pastwiskach to już zjawisko coraz rzadsze. Tak więc np. owczarek briard robi karierę jako pies towarzystwa, owczarki pikardyjskie, czy beaucerony zatrudnia się do pilnowania ferm. Tradycja jednak ciągle jest i konkursy pasienia są okazją do zademonstrowania umiejętności swojego pupila.

Mnożą się pytania o pochodze-

nie psa. Dlaczego człowiek udomowił właśnie przedstawiciela rodziny psów, a nie kotów, niedźwiedzia, bądź naczelnych? Gdzie i kiedy nastąpiło udomowienie? Czy pies istniał w stanie dzikim, czy powstał z udomowienia jakiegoś innego gatunku, a jeśli tak to jaki to był gatunek?

Odkryto pochodzenie konia, kota, świni. Czemu więc tak mało wiemy o pochodzeniu zwierzęcia tak bardzo nam bliskiego? Odpowiedź na to ostatnie pytanie brzmi następująco: psy to drapieżniki, stojące na szczycie piramidy pokarmowej, są przeto mniej liczne niż ich ofiary, a zatem w warstwach skamielin występują rzadziej niż zwierzęta trawożerne.



Najstarsze szczątki osobników należących do rodziny psowatych pojawiają się 35 milionów lat temu w postaci rodzaju wówczas bardzo rozpowszechnionego, a określanego mianem Hesperacyon. Kształtem czaszki i wyglądem ogólnym – choć były one typowo psie – Hesperacyon przypominał jeszcze łasicę; długi i potężny ogon, nierównomiernie rozwinięte kończyny przednie i tylne, wydłużone okolice łędźwiowe – były to cechy pierwotne i w późniejszych czasach zanikły. Dopiero w wyniku licznych zmian w okresie od 25 do 10 milionów lat temu powstają współczesne typy psowatych, a wśród nich ich główny przedstawiciel: Canis familiaris o wydłużonych łapach, bardziej zwartych stopach, z zanikającym wewnętrznym palcem, mniejszej długości ogona, i ogólnych proporcjach zbliżonych się do wilczych.

Bezspornie nie ma chyba na całym świecie innego gatunku,

który żyłby w tak dużej harmonii z człowiekiem i był tak przez niego hołubiony! Pies swoją mądrością, wiernością i przywiązaniem zaskarbił sobie u ludzi przyjaźń i szacunek – przynajmniej u większości ludzi, choć są i tacy, którzy traktują go jak zabawkę, którą można wyrzucić, przywiązać w lesie do drzewa lub „zgubić” gdzieś za miastem, by stał się przybłądą lub „pensjonariuszem” zatłoczonego schroniska dla zwierząt.

Coraz więcej osób chce stać się posiadaczami psów rasowych. Czy to dobrze czy źle, trudno mi ocenić, choć myślę, że prześliczne kundelki zawsze urzekać będą nasze serca swą wszechstronnością, wynikająca z różnorodnych cech, jakie otrzymały w darze od swych przodków.

Gdy mamy zamiar nabyć nowego stróża do naszego domu, bez względu na to, czy będzie to pies rasowy, czy nie, powinniśmy zwrócić uwagę na to, jak zachowuje się szczeniak. Wybór szczeniaka często urasta do rangi problemu. Bo jak dokonać wyboru, gdy po pokoju chodzi sześć lub siedem ślicznych puchatych kuleczek? Na charakter ma wpływ to, jacy byli rodzice, i kilka pierwszych tygodni w gnieździe. Okres kilku pierwszych tygodni życia jest bardzo często bagatelizowany przez hodowców, a jest to ogromny błąd. Jeśli szczenięta będą izolowane od świata i ludzi, to na 99 % będą się bały, bądź będą agresywne w późniejszym życiu. Są hodowle, które wyglądają jak fabryki psów. W klatkach siedzą suki i czekają na następny poród. Dlatego, gdy mamy możliwość zakupu psa w domu hodowcy przyjrzyjmy się warunkom, w jakich przetrzymywane są psy i jak hodowca zajmuje się szczeniakami.

Około 5 – 6 tygodnia życia szczeniak ma już zupełnie ukształtowany charakter. Nie powinniśmy go odłączać od matki przed 8 tygodniem życia, ze względu na to, iż najlepszym do tego momentu pokarmem jest mleko matki, zapewniające szczeniakowi optymalną dawkę pokarmową i wzmacniające jego układ odpornościowy.

Dokończenie na stronie 17

MOJA KSIĄŻKA



Naszym Mamom...

Dziękuję, że znosiłaś to, czego nie sposób było znieść; że robiłaś coś z niczego; że dawałaś, mając puste kieszenie; że kochałaś nas, gdy kochać nas się nie dało; że zarabiałaś pieniądze, aby mnie wychować; że robiłaś rzeczy niemożliwe z uśmiechem (nawet gdy czasami drżała).

Dziękuję, że poświęcałaś mi całą swoją uwagę, gdy objaśniałaś Ci rachunek różniczkowy.

Dziękuję, że wychodziłaś po mnie pod szkolną bramę; że wkładałaś rodzynki do mojej torebki ze śniadaniem; że tłumaczyłaś mi mnożenie i odejmowanie. (...)

Dziękuję, że zawsze byłaś, kiedy Cię potrzebowałam. I za niespodzianki.

Od kiedy pamiętam, zawsze nalegałaś, bym była sobą, a nie przedłużeniem Ciebie i Taty – wiedziałaś, że nie przyszlą na świat, byście po prostu mogli mną rozporządzać, czy nawet mnie kochać.

Droży Rodzice – dziękuję Wam,

że daliście mi wolność, aby Was kochać.

Dziękuję za okazywane mi zainteresowanie ale nigdy wścibstwo.

Kochanie mnie – ale nigdy rozpieszczanie.

Za zbudowanie mi gniazdko

ale danie mi swobody latania.

Dziękuję mamo, że otworzyłaś mi wszystkie te drzwi, ale nigdy mnie przez nie nie przepychałaś.

Matki dają początek naszemu życiu.

Rozdzielają role w naszej egzystencji.

Uczą wyraźnie i przejrzyście.

Pokazują podstawowe wzory.

Ale te dobre matki – takie jak Ty

– po pewnym czasie oddają nam igłę i mówią:

„To jest świat, kochanie.

Wybierz sobie jakiś nowy odcień, jakiś nowy wzór.

Stwórz sobie życie”.

Dobre matki dają dziecku farby, pędzle i płótno.

Pozwalają jednak malować mu własny obraz.

Dziękuję za radość życia, za słowa: „Staraj się mocno, a jeżeli Ci nie wychodzi, poświęć się czemuś innemu”.

Iluż strapięń mi to oszczędziło.

Dziękuję Ci za to, że zawsze byłaś.

Nie natrętnie. Nie natarczywie.

Wolna o każdej porze, aby poradzić coś

na katar, na gardło, na płamę,

aby doradzić prezent dla przyjaciół (...)

Za to, że byłaś ramieniem, w które można było popłakać.

Spakowana i gotowa przyjechać,

jeśli tylko bym potrzebowała. Najlepiej poinformowana.

Osobą z niewyczerpanym zapasem miłości.

I śmiałaś się z tego, co śmieszne.

Cokolwiek byśmy zrobili. Zawsze.

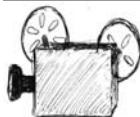
Dziękuję, że nigdy nie mówiłaś:

„A nie mówiłam”. No, może – niezbyt często

Ewa

„Najdroższej Mamie”, Pam Brown, Edycja Świętego Pawła,

MÓJ FILM



Wędrowniki

Siedzę w fotelu i patrzę. Ptaki podrywają się do lotu. Kamera podąża za nimi.

Widzę wszystko z góry, z ich perspektywy. Obserwuję lot – niezwykłą wędrówkę przez pół kuli ziemskiej powtarzającą się co roku, niezmiennie od wieków. Początkowo brakuje mi lektora pokroju Sir Davida Atteborough*, który ze znanstwem wyjaśniłby przyczyny takiego, a nie innego zachowania ptaków. Po dwudziestu minutach już nie potrzebuję narracji. Ptaki mówią same za siebie. W nich objawia się przedziwna moc natury, która zmusza je do wielkiego wysiłku i pokonywania łądów i oceanów, nawet za cenę życia. Tę potęgę przyrody znakomicie oddaje ścieżka dźwiękowa Brunona Coulais, mająca swe źródło gdzieś na pograniczu indiańskiej i celtyckiej muzyki etnicznej.

Ślucham i patrzę. Podziwiam. Ten film nie zmusza do myślenia, wręcz przeciwnie – uwstecznia. Pozwala cofnąć się w ewolucji do czasów, kiedy człowiek czuł się jeszcze na tyle związany z przyrodą, by jej nie szkodzić.

Siedzę w fotelu i patrzę. Ptaki podrywają się do lotu. A ja razem z nimi...

Michaela

„*Makrokosmos*” (tyt. oryg. „*Le Peuple Migrant*”). Reż. Jacques Cluzaud, Michel Debats, Jacques Perrin. Scen. Stéphane Durand, Jacques Perrin, Valentine Perrin, Francis Roux. Zdjęcia: Olli Barbé, Michel Benjamin, Sylvie Carcedo-Dreujou, Laurent Charbonnier, Luc Drion, Laurent Fleutot, Philippe Garguil, Dominique Gentil, Bernard Lutic, Thierry Machado, Stéphane Martin, Fabrice Moindrot, Ernst Sasse, Michel Terrasse, Thierry Thomas. Muzyka: Bruno Coulais. Francja, 2001.

* Sir Richard Atteborough – wybitny ornitolog, autor i narrator wielu filmów dokumentalnych o życiu ptaków.





MINIATURA

Dzień Dziecka dla dorosłych

Pierwsze nasze skojarzenia, które pojawiają się po usłyszeniu tych słów to prezenty – te, które otrzymywaliśmy będąc dziećmi i te, które dajemy dzieciom. Z tymi, które otrzymywaliśmy wiążą się przeważnie miłe wspomnienia – radość, uśmiech, niespodzianka, długo oczekiwany podarunek. A przy okazji spacer z Rodzicami, baloniki, lody, cola i inne dziecięce przyjemności umiejętnie dozowane na co dzień przez dorosłych.

To prezenty, które dostawaliśmy. A te które dajemy? Wiele dzieci dostaje bardzo kosztowne

prezenty od niezwykle zajętych, zapracowanych rodziców. Prezenty stają się wtedy pewnego rodzaju rekompensatą za brak czasu, uczyszają sumienie, zmniejszają poczucie winy zapracowanych rodziców. Tymczasem dzieci na pewno lubią dostawać zabawki, słodycze, modne ubrania, ale nie są to ich jedyne oczekiwania. Dzieci mają też swoje nadzieje dotyczące postępowania rodziców, ich zachowań wobec syna czy córki. Gdybyśmy przeprowadzili sondę wśród dzieci dotyczącą ich oczekiwań wobec dorosłych, wtedy okazałoby się zapewne, że dzieci są spragnione

swoich rodziców, ich obecności w domu, wspólnie spędzonego czasu, rodzinnych wyjazdów. Oczekują zainteresowania i pomocy rodziców.

Tak więc drodzy Rodzice przygotujcie dla swoich dzieci wspólny prezent na Dzień Dziecka. Ofiarujcie im swój czas, pozwólcie nacieszyć się sobą, sprawcie, żeby na długo zapamiętały ten wspólny dzień. Bo zabawki mogą się zepsuć lub zgubić, a wspomnienia pozostają. I Wy też dobrze o tym wiecie.

Milej zabawy w gronie rodziny!

Ewa



MŁODYM

Przyjaźń na cztery łapy

Dokończenie ze strony 15

Specjaliści opracowali system testowania szczeniaków. Jeśli będziemy kierowali się nim przy wyborze szczeniaka, to myślę, że wybór będzie o wiele trafniejszy. Ładny wygląd to nie wszystko. Do urody lepszej czy gorszej człowiek przyzwyczaja się bardzo szybko, a wady w charakterze drażnią do końca życia!

Oglądając już konkretnego szczeniaka powinniśmy przeprowadzić kilka testów pozwalających się zorientować, czy nasz ewentualny milusiński będzie agresywny, ambitny, czy raczej spokojny lub nawet lękliwy. Powinniśmy zawołać szczeniaka z przeciwnego końca pokoju i klaskając w dłonie sprawdzić, czy pies z ochotą przybiegnie, a następnie czy będzie z zainteresowaniem chodził za nami. Możemy szczeniaka przewrócić na plecy i przytrzymując go w tej pozycji przez 30 sekund obserwować przy tym, czy będzie próbował się uwol-

nić, gryźć naszą rękę, czy raczej z pokorą przyjmie narzuconą mu pozycję. Powinniśmy rzucić szczeniakowi kulkę zrobioną ze zmiętej kartki papieru i zorientować się czy chętnie zainteresuje się nią, czy przyniesie, czy od razu zacznie szamotać się z nią i targać. Można również upuścić na ziemię w odległości około 0,5 m od szczeniaka jakiś przedmiot np. niewielką pokrywkę, obserwując jednocześnie zachowanie psa, to, czy ucieknie on i schowa się ze strachu, czy po krótkim wahaniu i ocenie sytuacji zainteresuje się leżącym na podłodze przedmiotem. Jest to również ćwiczenie pomocne we wczesnym diagnozowaniu głuchoty, która dość często występuje u niektórych ras np. u dalmatyńczyków. Możemy też sprawdzić zainteresowanie się szczeniaka poruszającymi się przedmiotami np. ciągnąc za sobą po dywanie sznurek i patrząc, czy pies będzie nim zainteresowany, czy też nie zwróci na niego zbytnej uwagi.

Pamiętajmy również, by wybierając psa do naszego domu myśleć nie tylko o sobie, ale również o psie. Mam ostatnio niebywałą okazję obserwować męczące się w 50 metrach kwadratowych malamuty, husky i bernardyny wyprowadzane 3 razy dziennie na krótki spacer na skwerek nieopodal Alei Sienkiewicza. Aż żal ścisnąć serce! Męczą się psy i ich właściciele.

Zanim zdecydujemy się na zakup jakiejś rasy poczytajmy najpierw nieco o jej wymaganiach, przyzwyczajeniach, przemyślimy, czy naprawdę jesteśmy w stanie zapewnić dobre warunki temu, co wyrośnie z tej ślicznej puchatej kuleczki, która teraz mieści się w kieszeni lub koszyku, a za rok nie będziemy jej mogli utrzymać na smyczy!

Kochajmy te piękne stworzenia, które jak żadne inne zwierzę potrafi oddać nam wierność i oddaniem!

Iwona

AKTUALNOŚCI

„MAJÓWKA Z MAMĄ I TATĄ II”

W związku z dużym zainteresowaniem i pozytywnymi opiniami lokalnej społeczności po raz drugi w sobotę 10 maja br. na terenie ogrodu Samorządowego Przedszkola nr 135 w Krakowie przy ulicy Stępnia 1 odbył się festyn pod hasłem „Majówka z mamą i tatą”.

Celem imprezy było umożliwienie aktywnej rozrywki dzieciom z rejonu Bieżanowa i osiedla Złocieniec, w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym oraz ich rodzicom.

W czasie festynu przewidziano różne atrakcje dla jego uczestników, w zależności od ich potrzeb i zainteresowań.

Na początku uczestnicy festynu mogli podziwiać występy estradowe dzieci z Przedszkola nr 135 oraz klas „O” ze Szkoły Podstawowej nr 124, grupy tanecznej z Gimnazjum nr 29 prezentującej taniec sportowy oraz uczniów szkoły tańca „As”. Następnie dzieciom z podgórskich przedszkoli zostały wręczone nagrody za udział w konkursie plastycznym „Tańczące obrazy”, w którym inspiracją do wykonania pracy plastycznej była muzyka ludowa.

Uczestnicy festynu mogli wziąć udział w grach i zabawach sportowych prowadzonych przez instruk-

tora gimnastyki korekcyjnej oraz konkursie plastycznym – „Malowanie na ścianie”. Za udział w tych konkurencjach każdy otrzymał nagrodę lub drobny upominek. Chętne dzieci miały możliwość zaprezentowania swoich umiejętności wokalnych na scenie.

Szczególną atrakcję stanowił pokaz sztuk walki przez uczniów Szkoły kung fu „Lung” z Wieliczki, prezentacja wozu strażackiego i jego wyposażenia przez strażaków z PSP w Nowym Bieżanowie, a także pokaz tańca towarzyskiego przez instruktorów Szkoły Tańca „As”.

Dzięki uprzejmości pana Wacława Turka młodzi uczestnicy mieli możliwość konnej przejażdżki. Nie zabrakło również dmuchanej zjeżdżalni, karuzeli, akumulatorowych aut oraz innych rozrywek.

Wszyscy głodni i spragnieni mogli posilić się w ogrodowej kawiarence. Tu czekała na nich pyszna grochówka, szaszłyki z grilla, pieczone ziemniaki oraz różne słodkości: smaczne, domowe ciasta, lody i wata cukrowa.

Dzięki ogromnemu zaangażowaniu pracowników i rodziców przedszkola oraz dzięki życzliwości osób, które bezinte-

resownie przyczyniły się do uatrakcyjnienia imprezy, udało się zorganizować świetną zabawę. Zdaniem uczestników i zaproszonych gości takie imprezy na terenie Starego Bieżanowa są potrzebne, ponieważ nie tylko sprzyjają integracji środowiska, ale również warunkują dobrą zabawę i odpoczynek dla całych rodzin. Dlatego też wszyscy uczestnicy udanej majówki mają nadzieję, że podobna zabawa zostanie zorganizowana w przyszłym roku.

Ewa Jasińska-Kania



AKTUALNOŚCI

Dzień Strażaka w Bieżanowie

Zawody sportowe i spotkanie z popularnym autorem bajek dla dzieci to atrakcje, jakie z okazji Dnia Strażaka przygotowało Towarzystwo Przyjaciół Bieżanowa. Kulminacyjnym punktem pikniku rodzinnego, który odbył się 4 maja na terenie Szkoły Podstawowej nr 124 było spotkanie z panem Wiesławem Drabiskiem, autorem bajek dla dzieci. **(bai)**





TEKST NADESŁANY

Szkoła 111 wrosła w pejzaż Biezanowa

Ta szkoła wrosła w pejzaż Biezanowa. Powstała w 1966 roku, niedługo zamknie 37 rok szkolny. „Stojedenastkę” ukończyło kilka tysięcy uczniów. Ci którzy byli jednymi z pierwszych, dziś prowadzą tu swoje wnuki.

Otoczony dużym obszarem zieleni budynek, stale remontowany i modernizowany, mieści 15 sal lekcyjnych, dwie sale gimnastyczne, pracownię komputerową, bibliotekę, jadalnię, gabinet lekarski i dentystryczny, przestronne szatnie. Dzieci czują się tu dobrze i bezpiecznie. Nauka odbywa się w systemie jednogimnazjum. Każda klasa ma swoją własną salę i czuje się jej prawdziwym, autonomicznym gospodarzem. Rodzice i dzieci decydują o kolorystyce i dekoracjach, włączają się w prace remontowe i malarskie.



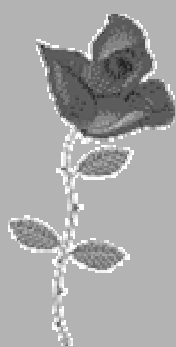
Po lekcjach uczniowie mogą spędzać czas w świetlicy, która zapewnia im fachową opiekę do godziny 17,00. Mają również możliwość korzystania ze smacnych obiadów. W świetlicy

uczniowie mogą również oczekiwać na zajęcia pozalekcyjne, których szkoła organizuje dużo, a to: reedukacja, logopedia, gimnastyka korekcyjna – wszystko nieodpłatnie, dla tych którzy potrzebują odpowiednich ćwiczeń. Ponadto język angielski, koła zainteresowań, taniec towarzyski, SKS dla wszystkich tych, którzy są chętni, by z tej oferty skorzystać.

Tradycją stały się rodzinne uroczystości. Uczniowie organizują koncerty z okazji Dnia Babci, Dnia Dziadka, Dnia Matki i Ojca, Dnia Dziecka. Takie imprezy, na których dzieci pokazują swe artystyczne możliwości, są ogromnie wzruszającym przeżyciem. W maju planowana jest kolejna pod hasłem „Wszystkie dzieci są nasze”.

Rozrósł się Stary i Nowy Biezanów przybyło domów i bloków, przybyło nowych mieszkańców. W szkole pojawiają się nowe roczniki uczniów. Rodzice zapisują tu dzieci mając pewność, że Szkoła Podstawowa nr 111 da im solidny fundament, na którym będą budować gmach dalszego kształcenia.

Małgorzata Scholl
Zofia Romek



Firma ogrodnicza MÓJ OGRÓD

ul. Jana Smolenia 26

ZAPRASZA W GODZ. PON. – PT. 9 – 17
SOBOTA 9 – 13

gdzie oferuje:

szeroką gamę roślin ogrodowych,

w ciągłej sprzedaży:

ziemia, kora, torf, nawozy,

usługi ogrodowe:

koszenie, cięcie, oczka wodne, rabaty, skalniaki.

PRZYSTĘPNE

I KONKURENCYJNE CENY

TEL. 659-02-87



AKTUALNOŚCI**SPORT**

ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO V LIGI

Sezon 2002/2003

Po zimowej przerwie znów rozpoczęła się przygoda Biezanowianki z V ligą. Zajmująca po rundzie jesiennej 7 miejsce w tabeli drużyna z Biezanowa wydawało się, że jest raczej pewna swego V – ligowego bytu. Jednak nieudany start na wiosnę sprawił, że piłkarze z Biezanowa niebezpiecznie zbliżają się do strefy spadkowej. 11 miejsc na 8 kolejek przed końcem rozgrywek oznacza, że losy zespołu z ulicy Lipowskiego będą prawdopodobnie ważyć się do ostatniej kolejki. Czy oznacza to dużo ciekawych spotkań z udziałem Biezanowianki...?

22 marca 2003 XVI Kolejka spotkań

Wawel - Biezanowianka 2-1 (2-0)

1-0 Mazela 6, 2-0 Schnell 40, 2-1 Biłas 82. Sędziował Tomasz Chajdecki. Widzów 30.

Wawel: Kawa 4 - Schnell 4, Zgłobik 4, Lompczyk 4, Cyganik 4 - Kawski 4 (65 Kaczmarczyk), Dudek 4, J. Nowak 4, Mieszkowski 4 - Mazela 4 (87 Ziarno), Dobosz 4 (65 Oleksy).

Biezanowianka: Ćwikliński 5 - Sosnowski 4, M. Nowak 4, Kasprzyk 4, Bojko 4 - Marcin Bzukała 4 (46 Podsiadło 4), Gadawski 4, Domagała 4 (65 Czekaj), Krzyk 4 (80 Biłas) - Kuschill 4 (76 Janas), Kokoszka.

31 marca 2003 XVII Kolejka spotkań

Borek - Biezanowianka 3-0 (2-0)

1-0 Bała 3, 2-0 Bała 41, 3-0 Mamczur 51. Sędziował Jacek Drewnicki. Widzów 200.

Borek: Czerwiec 6 - Śmiałek 6, Łazarczyk 6, Grudzień 6, Szopa 6 - Piwowarczyk 6, Pachacz 6, Mania (17 Gruca 5), Urbański 5 (69 Sadkiewicz) - Mamczur 6 (85 Grzesiak), Bała 7.

Biezanowianka: Ćwikliński 4 - Podsiadło 4, Sosnowski 4, Kasprzyk 3 (46 Domagała 4), Nowak 4 - Gadawski 3 (65 Biłas), Bojko 5, Kuschill 4, Żurek 4 - Czekaj 3, Kokoszka 3 (46 Krzyk 4).

7 kwietnia 2003 XVIII Kolejka spotkań

Biezanowianka - Cracovia II 1-3 (1-1)

0-1 Stach 21, 1-1 Marcin Bzukała 25 karny, 1-2 Dudziński 71, 1-3 Dudziński 82. Sędziował Artur Śliwa. Widzów 120.

Biezanowianka: Żarczyński 7 - P. Podsiadło 5, Sosnowski 6, Kasprzyk 4 - Nowak 5, Kuschill 4, Bojko 6, Marcin Bzukała 5, Domagała 5 (79 Michał Bzukała) - Kokoszka 5 (84 Leśniak), Czekaj 4 (46 Biłas 4).

Cracovia II: Cabaj 6 - Siemienieć 6, Stach 5 (46 Małoś 6), Witek 6 (85 Kupczyński), Ciągwa 5 - T. Podsiadło 6, Zawadzki 6, Socha 5, Suchan 6 - Błaś 5 (85

Kaczor), Czerwiec 5 (46 Dudziński 8).

19 kwietnia 2003

XIX Kolejka spotkań

Gościbia Sułkowice - Biezanowianka 1-2 (0-1)

Gadawski 40, 1-1 W. Stokłosa 60, 1-2 Krzyk 62. Sędziował Rafał Klimek. Żółte kartki: Socha, Moskal. Widzów 100.

Gościbia: Szuba 7 - Socha 5, Żurek 5, G. Stokłosa 5, Moskal 5 - Skorut 4 (60 Jędrzejowski), W. Stokłosa 6, M. Stokłosa 6, Rusek 5 - Latoń 3 (46 D. Stokłosa 4), Malina 3 (46 Profic 3).

Biezanowianka: Żarczyński 7 - Podsiadło 6, Sosnowski 6, Kasprzyk 6, Nowak 6 - Gadawski 6, Bojko 6, Marcin Bzukała 6, Domagała 5 (75 Czekaj) - Krzyk 7, Kokoszka 6 (85 Żurek).

22 kwietnia 2003

XX Kolejka spotkań

Biezanowianka - Gdovia 2-2 (1-1)

1-0 Domagała 23, 1-1 Strama 41, 2-1 Domagała 63, 2-2 Stokłosa 87. Sędziował Aleksander Lulek. Żółte kartki: Sosnowski, Kokoszka - Widzów 150.

Biezanowianka: Żarczyński 6 - Podsiadło 5, Bojko 6, Sosnowski 6, Nowak 6 - Kasprzyk 5 - Gadawski 5, Domagała 8, Marcin Bzukała 5 (76 Kuschill) - Kokoszka 4 (46 Michał Bzukała 4), Krzyk 6.

Gdovia: A. Serafin 6 - M. Serafin 5, Jurkiewicz 6, Piwowarczyk 5 - Stopa 5, Kasprzyk 6, Pucek 5 (75 Małek), Stokłosa 6, Kaletka 4 (46 Kulma 4) - Stasiak 5, Strama 6 (75 Ząbczyński).

28 kwietnia 2003

XXI Kolejka spotkań

Iskra Krzęcin - Biezanowianka 2-1 (2-0)

Sarga 8, 2-0 Ziarkowski 24, 2-1 Krzyk 58. Sędziował Tomasz Musiał. Żółte kartki: Hynek, Leśnowolski, Kuczek, Janik - Domagała. Widzów 100.

Iskra: Czepiec 5 - Lelek 6, Gwiżdż 6, Kuczek 6, Rapacz 6 - Hynek 5 (59 Janik), Leśnowolski 6, Żmuda 5

AKTUALNOŚCI

SPORT



ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO V LIGI

Sezon 2002/2003

(75 Ożóg), Marcinkiewicz 6 - Ziarkowski 6, Sarga 6 (80 Stoczek).

Bieżanowianka: Ćwikliński 6 - Podsiadło 6, Sosnowski 6, Kasprzyk 5 - Gadawski 5, Nowak 5, Bojko 6, Krzyk 6, Kuschill 4 - Domagała 4, Kokoszka 4.

1 maja 2003 XXII Kolejka spotkań

Bieżanowianka - Grębałowianka 0-2 (0-1)

Luty 31 (karny), 0-2 Zięba 86. Sędziował Mariusz Stolczyk. Żółta kartka Sowa. Widzów 150.

Bieżanowianka: Ćwikliński 5 - Podsiadło 4 (62 Żurek), Sosnowski 5, Kasprzyk 5, Nowak 5 - Gadawski 5, Bojko 5, Krzyk 4 (46 Marcin Bzukała 5), Domagała 5 - Kokoszka 4 (46 Czekaj 4), Leśniak 4 (46 Michał Bzukała 4).

Grębałowianka: Kokosz 6 - Kołodziej 6 (90 Sędor), Luty 6, R. Orlewicz 6 - Chodorski 5, Kręcisz 6, Zięba 6, Sowa 5 (84 Bęben), D. Orlewicz 6 - Stolarski 5 (88 Kuliś), Skwarek 5 (84 Kwater).

V liga – Kraków Tabela po 22 kolejce

1.	Kmita Zabierzów	22	58	93-9
2.	Cracovia II	22	54	62-26
3.	Iskra Krzęcin	22	39	53-32
4.	Tramwaj Kraków	22	38	52-37
5.	Borek Kraków	22	37	52-43
6.	Pogoń Skotniki	22	36	56-36
7.	Słomniczanka	21	36	42-32
8.	Gościbia Sułkowice	22	33	33-36
9.	Wawel Kraków	22	29	30-35
10.	Zwierzyniecki	22	28	34-34
11.	Bieżanowianka	22	28	36-41
12.	Prądniczanka	22	21	22-45
13.	Hutnik II	22	21	20-71
14.	Gdovia	21	15	33-56
15.	Grębałowianka	21	14	18-48
16.	Złomex Branice	21	2	15-66

Na podstawie materiałów prasowych przygotował

Paweł

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

Koniec prac już na przełomie maja i czerwca

Wielicka – nowy węzeł autostradowy

W dniu 31 maja zgodnie z harmonogramem powinny zakończyć się prace przy budowie węzła Wielicka. Obecnie kończą się prace przy estakadzie, która stanęła w miejscu dawnej ulicy Wielickiej. Zbudowano już wszystkie zjazdy z autostrady, powstały także nasypy ziemne.

Obecnie prace koncentrują się na przygotowywaniu odpowiedniego podłoża i budowie asfaltowej nawierzchni przyszłej autostrady.

Mimo, że węzeł Wielicka kończy obecnie południowe autostradowe obejście Krakowa, już wkrótce może rozpocząć się budowa kolejnego odcinka, który docelowo w 2008 roku połączy Kraków z Rzeszowem. Wraz z budową węzła w rejonie ulicy Wielickiej, Kosocickiej i Mała Góra powstał również odcinek autostrady, aż do linii



kolejowej Kraków – Wieliczka. W przypadku kontynuowania inwestycji wiadukt w rejonie skrzyżowania ulic: Zolla i Ślósarczyka będzie pierwszą inżynierską konstrukcją nowej autostrady.

(bai)





TEKST NADESŁANY

Pana Bolesława Prusa małe i duże arcydzieła

W połowie maja br. odbyło się w naszej szkole niecodzienne spotkanie... z Bolesławem Prusem i jego twórczością. Przygotowała je i poprowadziła wraz z uczniami klasy IV a, V a i VI a – miłośnikami Melpomeny – pani Lucyna Budacz, polonistka i opiekunka Szkolnego Koła Teatralnego.

Zobaczyliśmy między innymi reprodukcje obrazów P. Michałowskiego, J. Gieyrymskiego, L. Wyczółkowskiego, którzy portretowali ludzi prostych, biednych i często skrzywdzonych. Następnie odbył się minikonkurs literacki, w którym wzięli udział uczniowie klas

piątych. Choć kamera telewizyjna nieco ich peszyła, to jednak dość dobrze radzili sobie z wylosowanymi pytaniami. Na zakończenie obejrzelśmy przedstawienie oparte o fragmenty

„Placówki” B. Prusa. Podobała mi się gra Mateusza Mroczka z VI a, czyli powieściowego Józefa Ślimaka, oraz Łukasza Wypycha i Mateusza Mikołajczyka, także z VI a, czyli niemieckich kolonistów, którzy za wszelką cenę próbowali kupić ziemię od polskiego chłopca. Doskonale radził sobie na scenie mój kolega z klasy, Damian Wichrowski, czyli sam Bolesław Prus.

Cały spektakl bardzo mi się podobał. Ponieważ brałam udział w jednej scenie dramatycznej, mogłam zobaczyć twarze zasłuchanych widzów i doświadczyć tremy towarzyszącej aktorom...

Sara Oczkowska
uczennica klasy V a
SP Nr 111 w Krakowie



Scenka dramatyczna oparta o fragment noweli Bolesława Prusa „Katarynka” (Olga Konik i Areta Nastazjak)



Powitanie – mgr Lucyna Budacz

W spotkaniu tym uczestniczyła starsza społeczność uczniowska, wychowawcy, nauczyciele i zaproszeni goście, a także... ekipa filmowców z Krzemionek. Najpierw były scenki dramatyczne oparte o fragmenty nowel: „Katarynka”, „Kamizelka”, (grałam Panią), „Z legend dawnego Egiptu”, „Michałko”, opowiadania „Antek”. Potem oglądaliśmy przezrocza przedstawiające sławnych polskich pozytywistycznych pisarzy i malarzy.

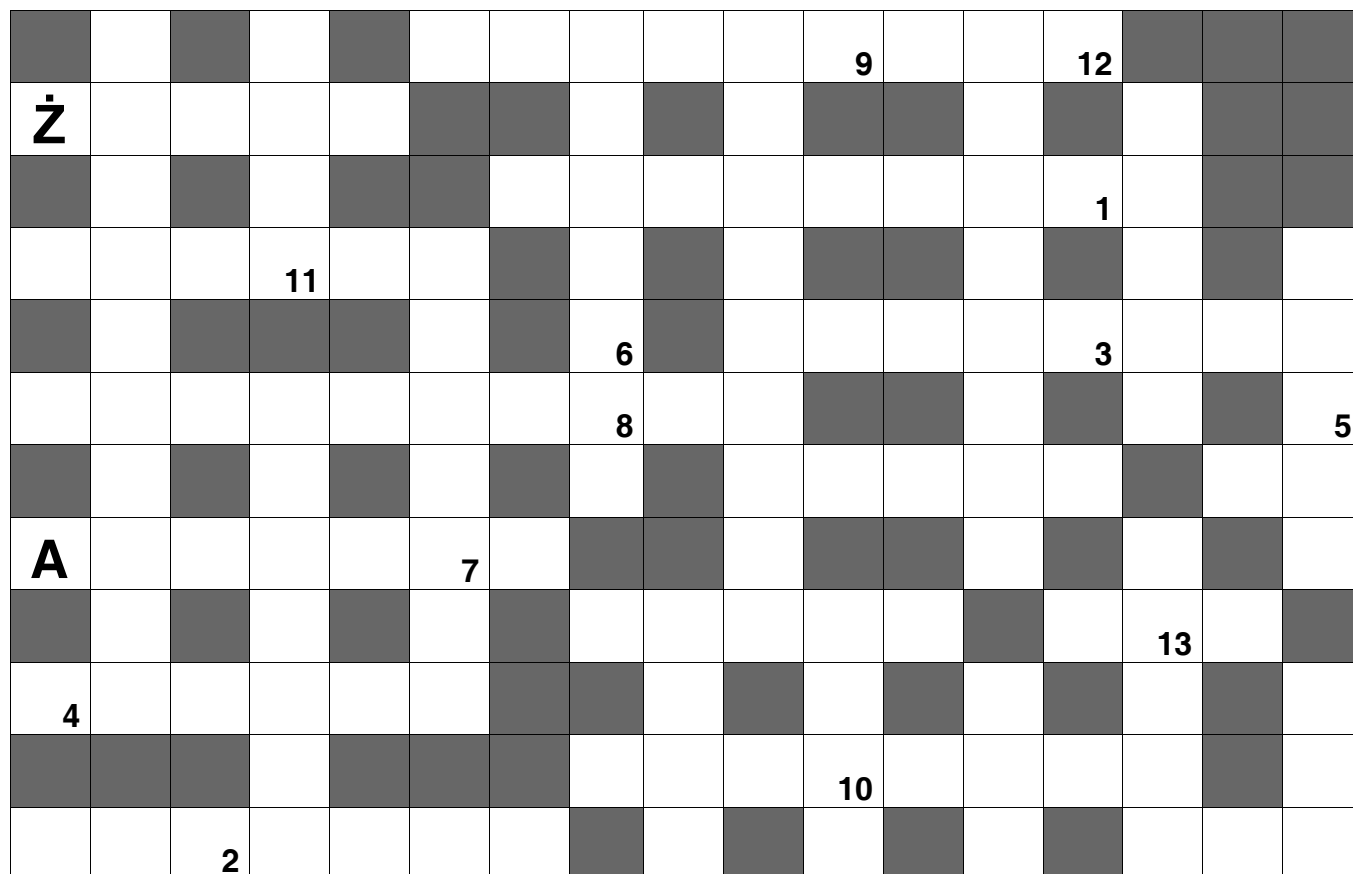


Bolesław Prus i jego znajoma Oktawia (Damian Wichrowski i Paulina Wróbel)

ROZRYWKA

♦ KRZYŻÓWKA od A do Ż ♦

Każdy wyraz wpisywany do diagramu (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania słów do odgadnięcia. Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 tworzą rozwiązanie: tytuł autobiografii Kirka Douglasa.



- | | | |
|---|---|--|
| A) pracownia artysty (7) | G) gdy wszyscy mówią na raz (4) | rekreacji (5) |
| B) Bolesław, pierwszy powojenny prezydent PRL-u (6) | H) śmigłowiec (10) | O) rzeka w Beninie, Togo i Ghanie (3) |
| C) instrument perkusyjny; talerze (7) | I) stan w USA z Chicago (8) | Ó) achteł (5) |
| Ć) 1/4 litra (8) | J) biblijny prorok (9) | P) rycerz towarzyszący królowi (7) |
| D) cichy w tytule powieści Szolochowa (3) | K) współdziałanie, współpraca (10) | R) człowiek rozsądny (8) |
| E) asyryjski bóg słodkiej wody (2) | L) wziętka karciana (4) | S) skąpy mieszkaniec Edynburga (5) |
| F) wciągana na maszt (5) | Ł) ziemia przeznaczona pod zasiew (3) | Ś) dzielnica Poznania (6) |
| | M) naczynie kuchenne lub działo (9) | T) pocisk podwodny (7) |
| | N) sprzęt do uprawiania zimowej rekreacji (5) | U) porażenie słoneczne (4) |
| | | W) pierwiastek chemiczny l. a. 23 (5) |
| | | Y) grupa wysp wulkanicznych w Karolinach (3) |
| | | Z) podziemna piwniczka do przechowywania warzyw i owoców (9) |
| | | Ż) część oka (7) |
| | | Ž) cienki długi drąg drewniany (5) |

Rozwiązanie PANTROPY z KRZYŻÓWKĄ z numeru 104

Car, ość, wanienka, ptaki, Ada, tabu, kije, tonik, Ursus, knot, nity, buszmen, Apia, Spa, Nikita, Kanada, blok, bizon, czub, czary, kieł, sejan, tyran, oset, proso, popas, organ, ring, Tyber, trakt, rapier, bard, front, fory, skóry, wąż, stoper, letnik, zez, eon, bal, Si, fok, aga, duma, trafność.

Michaela

Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnotcie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

- 13.04.2003 – Dominika Anna Danielska
- 13.04.2003 – Aleksandra Anna Fitt
- 13.04.2003 – Magdalena Izabela Jodłowska
- 13.04.2003 – Jakub Andrzej Grochal
- 20.04.2003 – Martyna Anna Jamróż
- 20.04.2003 – Julia Stanisława Wilczek
- 20.04.2003 – Klaudia Dominika Madej
- 20.04.2003 – Paulina Sabina Chrapusta
- 20.04.2003 – Wiktoria Weronika Znamirowska
- 20.04.2003 – Łukasz Marcin Surówka
- 20.04.2003 – Kinga Jadwiga Małczyk
- 20.04.2003 – Kamila Aleksandra Nowak
- 20.04.2003 – Dawid Andrzej Mroczek
- 20.04.2003 – Maja Patrycja Majerczyk
- 20.04.2003 – Oliwia Teresa Chabowska
- 20.04.2003 – Julia Maria Grandys
- 20.04.2003 – Emilia Anna Pabijan
- 26.04.2003 – Wiktoria Magdalena Sosin
- 26.04.2003 – Szymon Adam Ostroga
- 11.05.2003 – Bartosz Wiktor Pawłega
- 11.05.2003 – Aleksandra Kinga Litewka
- 11.05.2003 – Kamila Łucja Iwańska

Na ślubnym kobiercu stanęli:

- 28.03.2003 – Robert Paweł Basista
i Elżbieta Maria Grochal

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

- 08.04.2003 – † Janina Kucharska, ur. 1932
- 13.04.2003 – † Zbigniew Wolański, ur. 1929
- 13.04.2003 – † Danuta Słowik, ur. 1941
- 13.04.2003 – † Edward Ćwioro, ur. 1933
- 14.04.2003 – † Paweł Piotr Dziob, ur. 1964
- 14.04.2003 – † Anna Rzepa, ur. 1923
- 22.04.2003 – † Henryk Stanik, ur. 1919
- 23.04.2003 – † Jan Madura, ur. 1925
- 29.04.2003 – † Marian Folfasiński, ur. 1918
- 01.05.2003 – † Stanisława Bilska, ur. 1932
- 03.05.2003 – † Krystyna Bielska, ur. 1930



KRONIKA

* * *

Dnia 29 kwietnia podczas Mszy Świętej o godzinie 18 sakrament Bierzmowania z rąk Ks. Infułata Janusza Bielańskiego przyjęło 95 osób. Do sakramentu „dojrzałości chrześcijańskiej” w tym roku przystąpiła młodzież przygotowywana przez księży: Stanisława Bielarza, Bogusława Zajacę oraz Tomasza Rajdę. **Szczegóły wewnątrz numeru.**

* * *

W związku z dużym zainteresowaniem i pozytywnymi opiniami lokalnej społeczności po raz drugi w sobotę 10 maja br. na terenie ogrodu Samorządowego Przedszkola nr 135 w Krakowie przy ulicy Stępnia 1 odbył się festyn pod hasłem „Majówka z mamą i tatą”. Celem imprezy było umożliwienie aktywnej rozrywki dzieciom z rejonu Bieżanowa i osiedla Złocień, w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym oraz ich rodzicom. **Zobacz wewnątrz numeru.**

* * *

W niedzielę 18 maja w czasie Uroczystej Eucharystii o godzinie 11 do Pierwszej Komunii Świętej przystąpiło osiemdziesiąt siedem dzieci. Grupy dzieci przygotowujących się do „Pierwszego Sakramentu Eucharystii” prowadzili ks. Bogusław Zajacę oraz ks. Tomasz Rajdę. **Szczegóły wewnątrz numeru.**

* * *

18 maja 2003 r. Jan Paweł II ogłosił świętymi dwoje Polaków: biskupa Józefa Pelczara i siostrę Urszulę Ledóchowską. Ponadto kanonizował dwie Włoszki, założycielki zgromadzeń zakonnych – siostrę Marię De Mattias oraz Wirginię Centurione Bracelli. Plac św. Piotra, na którym odbywały się uroczystości kanonizacyjne, wypełnili pielgrzymi z całego świata. W mszy kanonizacyjnej uczestniczyła ponad 20-sto tysięczna Pielgrzymka Narodowa Polaków. Z wiernymi przybyło 70 biskupów. Między innymi metropolita krakowski kardynał Franciszek Macharski, arcybiskup Józef Michalik z Przemyśla i kardynał Marian Jaworski ze Lwowa. W uroczystości ze względu na chorobę nie mógł uczestniczyć Prymas Polski, kardynał Józef Glemp. Na zakończenie uroczystej liturgii Jan Paweł II podziękował za życzenia urodzinowe. Wyraził też radość z licznej obecności Rodaków w Watykanie.

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Bieżanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Religia:** ks. Stanisław Bielarz, Krzysztof Chwaja, Paulina Jankowska, Marta Krzemień. **Dział Kultura:** Ewa Jania, dr Maria Madejowa, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska. **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszelużny. **Współpracownicy:** Adam Nawrot. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek.

Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37. Można również znaleźć nas w Internecie pod adresem: www.plomien.krakow.pl Adres e-mail: redakcja@plomien.krakow.pl